Nr. 66. Lwów — Wtorek dnia 21 Marca 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse, Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na drugi kwartał 1905.

Prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi kwartalnie na prowincyi 7 k. 50 h, we Lwowie 6 kor.

Za *Tygodnik mód i powieści* lub *Ziarno* dopłaca się kwartalnie 2 k. 40 h., za oba te tygodniki 4 k. 80 h.

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gazety Narodowej* jakoteż wyżej wspomnianych tygodników warszawskich n a l e ż y w c z e ś n i e n a d e s ł a ć p r z e d p ł a t ę pod adresem:

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Mobilizacya w Królestwie.

W sobotę donosiliśmy, że Warszawa została zatrwożoną wiadomością, jakoby we wtorek 21 bm. mieli zostać powołani pod broń wszyscy rezerwiści. Naturalnie, zanim zdołanoby ich dostawić na miejsce walki, upłynęłoby co najmniej trzy kwartały, ale choćby nawet owa mobilizacya miała być tylko demonstracyjną, tj. silniejszem poparciem ewentualnych rokowań pokojowych, to i w tym wypadku dałaby się naszemu społeczeństwu pod każdym względem strasznie odczuć — a że nie przeminęłaby spokojnie i nie ograniczyła się do zwykłych jedynie przy mobilizacyach zajść, to pewna. Wczoraj i dziś nadchodzące wiadomości niestety nie zaprzeczają naszemu doniesieniu sobotniemu, ale je potwierdzają.

Warszawski korespondent *Kur. pozn.* podaje nawet wykaz obszaru mobilizacyi, zaznaczając że ogołociłaby ona Królestwo i Litwę z wojska. Obejmie ona w samej Warszawie trzecią dywizyę gwardyi pieszej, którą składają: pułk litewski, kecksholmski, zwany popularnie od swego szefa, austryackiego cesarza, austryackim, dalej petersburski zwany pruskim, wołyński oraz trzecia brygada artyleryi gwardyi, złożona wyjątkowo z 29 bateryj.

Korpus 15 ze sztabem stacyonującym w Warszawie w dwu dywizyach piechoty, obejmuje w dywizyi 6-tej dwa pułki w Ostrołęce, dwa w Ostrowiu i tamże szósta brygada artyleryi; zaś dywizya ósma obejmuje pojedyncze pułki piechoty w Różanie łomżyńskiej, Ciechanowie, Pułtusku i Przasnyszu, wreszcie konnicy dywizya trzynasta obejmuje pułki dragońskie w Garwolinie, Siedlcach, Nowomińsku i kozaków pułk orenburski na Nowej Pradze pod Warszawą.

Korpus 14 ze sztabem w Lublinie; obejmuje pułki dywizyi drugiej: dwa w Białej wraz z drugą brygadą artyleryi, dwa pułki w Brześciu litewskim; z dywizyi ośmnastej pułk i brygada 18 artyleryi w Lublinie, pułk w Opolu lubelskim, dwa pułki w Puławach; z dywizyi pierwszej kozaków dońskich pułki w Zamościu, Janowie lubelskim, Tomaszówce, Biełgoraju i konne dwie baterye kozackie w Szczebrzeszynie.

Bez mała zatem obejmie mobilizacya cały kraj i ogołoci go z wojsk, które podążą na pole bitwy wraz z drugą dywizyą gwardyi pieszej (pułki moskiewski, lejbgwardyi, grynadyerski, pawłowski i finlandzki, stacyonowane wraz z drugą brygadą artyleryi pieszej w Petersburgu, dalej korpus grenadyerów, złożony z 3 dywizyi a 12 pułków, z których stoi w Moskwie ośm, w Włodzimierzu dwa, w Twerze i Jarosławiu po jednym, zaś trzy brygady artyleryi, należącej do tego korpusu, w Moskwie, Rostowie północnym i Słobodzie pawłowskiej pod Moskwą, wreszcie grenadyerski batalion saperów tegoż korpusu w Moskwie).

A tymczasem po Warszawie jako echo rozlegają się słowa, wyrzeczone na cały głos przez jednego z artylerzystów-katolików rozstrzelanych d. 13 bm. na stokach cytadeli warszawskiej, w chwili, gdy kapłan dawał im ostatnie po dokonanej spowiedzi św. błogosławieństwo:

„Raczej już zgińmy tu, na naszej ziemi! Niech śmierć nasza przykładem będzie dla innych!"

Rozdział Kościoła od państwa

Jutro we wtorek 21 bm. ma się rozpocząć w parlamencie francuskim rozprawa nad ustawą o rozdziale Kościoła od państwa.

Program rozdziału Kościoła od państwa przewiduje w praktycznem swem zastosowaniu trzy okresy, z których pierwszy jest bardzo krótki, a ostatni nieokreślony. Mamy więc najpierw okres dwuletni, podczas którego lud winien się pogodzić z myślą rozdziału. Oznacza to, że w razie przyjęcia i ogłoszenia projektowanego prawa, system obecny, czyli konkordat obowiązywać będzie jeszcze przez dwa lata, jak gdyby nie zaszła żadna zmiana. Duchowieństwo więc w dalszym ciągu korzystać będzie z kościołów i pobierać swe dochody. Czy jednak rząd mianować będzie biskupów? Być może, że nosi się on z myślą nie mianowania. Obecnie wakuje dziesięć siedzib biskupich, w ciągu najbliższych dwóch lat osierocieje prawdopodobnie nowy ich szereg i w ten sposób Kościół francuski w chwili rozdziału będzie miał episkopat bardzo osłabiony i zdezorganizowany. Znaczna część publiczności przyzwyczai się do zarządu dyecezyi bez biskupów i ustali się przekonanie, że władza religijna w rzeczy samej nie odgrywa już roli urzędowej. Obojętni uwierzą powoli, że rozdział stanowi system normalny, nie pociągający za sobą żadnych niedogodności.

Stanowczy zwolennicy rozdziału kładą nacisk na to, aby rozdział dokonał się bez wszelkich wstrząśnień. Sprawa swobody sumienia jest im dość obojętna. Obawiają się jednak następstw politycznych i w ogóle praktycznych. Nagła zmiana wywołałaby obawy, a obawy zmieniłyby się w niezadowolenie. Tego chcą oni uniknąć wobec zbliżających się wyborów.

Najzaciętsi nawet wrogowie Kościoła uznają konieczność uspokojenia opinii publicznej. Nie chcą się oni narazić na niebezpieczeństwo poniesienia klęski w nadchodzących wyborach. Jeśli więc podczas agitacyi przedwyborczej obrońcy wolności i pokoju religijnego wytykać będą niebezpieczeństwo, połączone z rozdziałem, to radykali i agenci rządu starać się będą uspokoić lud, dowodząc mu, że rozdział (zdecydowany już w zasadzie) nie wywoła zamętu, oraz, że przez rok cały nie nastąpi żadna zmiana. Rok stanowi okres, przekraczający u przeciętnego wyborcy możność przewidywania czegoś na przyszłość. Pojmują oni sens prawdziwy tego lub owego środka dopiero wtedy, gdy się on stanie rzeczywistością, której nieuniknione i często nie dające się już naprawić skutki rzucają mu się w oczy. Pojmują oni za późno. Wyzyskuje się więc tę ich właściwość, aby ich wywieść w pole. Gdyby się chcieli uskarżać, powiedzą im, że skarżą się niesłusznie, gdyż sami wybrali zwolenników rozdziału.

Upłynąć wię mają jeszcze dwa lata, zanim nastąpi zmiana systemu, istniejącego od 1800 r. Dziesięć dalszych lat ma służyć do przeprowadzenia dzieła rozdziału, a w tym okresie zewnętrzna zmiana ma się wykonywać jaknajnieznaczniej. Pensye duchowieństwa będą zniesione, ale biskupi i kapłani korzystać będą, odpowiednio do swego wieku i czasu urzędowania, z mniej lub więcej znacznych emerytur. W ten sposób lud będzie mógł wyobrażać sobie, że kapłani i biskupi są w dalszym ciągu opłacani i w sposób wystarczający wynagradzani. Publiczność nie uprzytomni sobie, że nowi kapłani nie otrzymują już nie od państwa i nie będzie umiała rozróżniać nowych księży od dawnych.

Rozróżniać ona będzie tem mniej pomiędzy dawnem a nowem położeniem, im dłużej widzieć będzie duchowieństwo, odprawiające nabożeństwo, jak dawniej w kościołach. A jednak dokona się ważna bardzo zmiana. Proboszcze bowiem będą zmuszeni wynajmować kościoły, należące do państwa i gmin. Zdaje się nie ulegać kwestyi, że przynajmniej w pierwszych latach państwo i gminy zgodzą się pod tym względem na wszelkie ułatwienia i udogodnienia.

Ale po tym okresie dziesięcioletnim wprowadzony będzie całkiem nowy porządek. Wtedy państwu i gminom przysługiwać będzie prawo wynajmować świątynie każdemu, kto ofiaruje najwyższą cenę. Myśl, jaka przyświeca zwolennikom rozdziału, jest następująca: Skoro duch niezgody obudzi się w niektórych dyecezyach i skoro stronnictwo przeciwne biskupowi albo prawym proboszczom ofiaruje wyższą cenę, niż stronnictwo prezydyalne legalnej władzy kościelnej, to zarząd cywilny poprze buntowników.

Zapominać nie należy, że zwolennicy rozdziału pragną zniweczenia świata katolickiego. Ponieważ nie powiodła się próba rzucania kości niezgody pomiędzy biskupów, przeto próbować będą poróżnić prostych proboszczów z wiernymi. Dzięki konkordatowi, obecnie jeszcze państwu i gminom nie przysługuje prawo dopuszczać do kościołów księży, którzy narzucają się sami. Po przeprowadzeniu jednak rozdziału wolno będzie państwu i gminom wynajmować kościoły katolickie związkom protestanckim albo odszczepieńcom, albo nawet bezwyznaniowcom i w ten sposób pod pokrywką wolności krzywdzić i gnębić katolików.

Osserv. Romano ogłasza następującą notę urzędową: „Utrzymuje się uporczywe mniemanie, jakoby Stolica św. wyrazić miała opinię, iż wprawdzie nie życzy sobie rozdziału Kościoła od państwa we Francyi, mimo to jednak chętnie zgodziłaby się na rozdział, w przeświadczeniu, że to przyniosłoby jej korzyści. Możemy zapewnić, że Stolica św. nigdy nie uczyniła podobnych deklaracyj".

Z Rosyi.

Czornaja Sotnia

Przybył słownikowi rosyjskiemu wyraz nowy a udały. Co to jest ta „Czornaja sotnia" w skróceniu „Cz. S." Jest to duch Plewego, który przybrał ciało; jego spadek, pomnik, który mu wdzięczni uczniowie postawili.

Hasłem tego nowotwora polityki czynowniczej jest: „Bij, zabij studentów!" A podaje sobie to hasło zorganizowana i opłacana przez policyę banda, z ostatnich szumowin ludności złożona. Za parę srebrników, za kieliszek wódki nastręczają się ci ludzie do szlachetnej, zwykle nocą, ale czasami także w dzień spełnianej roboty napadania i zabijania studentów, a nawet uczni, tak, iż nocami niepodobna im wychodzić w mundurkach na ulicę. Studenci nie ubierają tedy mundurków, ale skutek ten, że odtąd cywilni młodzi ludzie wogóle muszą się czujnie oglądać, czy gdzie z ciemnego zaułka nie otrzymają uderzenia pałką, kastetem albo jakiem innem narzędziem, z czego się krwawa bójka wywiązuje.

Na razie trudno pojąć, jaka to potrzeba zniewala policyę do urządzania takich jatek, ale rzecz się wyjaśnia po przeczytaniu opisu tych zajść w prasie „patryotycznej". Tam zamieniają się te pijanice w pałających miłością ojczyzny bohaterów, którzy mszczą się za rozszerzane przez studentów herezye o wolności, równości. Tam ci skrytobójcy płatni występują jako „l u d rosyjski" wiernie przy wierze carskiej stojący, jak *vox populi*. Jakiż to tryumf dla absolutyzmu jaki pogrom dla jego przeciwników, przeciw którym powstaje lud — wielki lud rosyjski!

Naturalnie, że społeczeństwo rosyjskie nie może się obojętnie przypatrywać temu dzikiemu prześladowaniu swoich synów najlepszych. Nawet prasa prowincyonalna — której policya nieraz zabrania ogłaszać niemiłe ukazy carskie i nakazy rządu — uderzała na te napady ohydne. Adwokaci oświadczają gremialnie, że bezpłatnie będą bronić ofiar bezprawia wobec sądow; tajne związki socyalistyczne roznoszą proklamacye, które niemal codzień deszczem spadają z najwyższego piętra teatrów, a publiczność — dziwna zmiana czasów! — chwyta je skwapliwie i bez obawy odczytuje.

Rozjątrzenie wzmagało się, szerzyło, a wreszcie sytuacya zaogniała się i „u góry" zrozumiano, że coś zrobić wypada. I tak np. w Kazaniu plakatem publicznym władza oznajmiła, że pomimo najstaranniejszego śledztwa okazała się „Cz. S." baśnią...

O rzezi w Kursku z d. 25 lutego, gdzie „najniebezpieczniejszych" wrogów rządu — gimnazyalistów i realistów — można było dopiero nahajkami i szablami uciszyć, doniósł telegram urzędowy dopiero d. 12 bm. I wnet ogłoszono drugi telegram: „Gubernator oświadcza ludności miasta Kurska, że przy udziale nadprokuratora wdrożono śledztwo co do działania policyi, o okrutne postępowanie ze studentami oskarżonej. Donoszono o siedmnastu rannych, z tych oglądano siedmiu — u pięciu żadnych nie znaleziono skaleczeń, u dwóch całkiem lekkie, reszty zaś nie badano, ponieważ wyjechali. Na każdy sposób będą postępki policyi całkiem bezstronnie badane a szczegóły śledztwa publicznie ogłoszone".

A kto też prowadzi te śledztwa? Dotychczas nie ogłoszono wyniku.

Rozruchy włościańskie.

Nowosti piszą: „Wypadki rozwijają się z konsekwencyą nieubłaganą. Zaledwie zdołała się wypowiedzieć w sprawach chwili obecnej inteligencya, gdy pokrewne oświadczenia poczynili robotnicy. Nie zdołał ucichnąć pomruk ruchu roboczego, gdy oto pojawiają się oznaki ruchu agrarnego. Wojna odciągnęła setki tysięcy siły roboczej, zarobki pod wpływem wojny się zmniejszyły, odpływ przyrostu ludności do Syberyi wstrzymany. Setki więzów łączą wieś z miastem; dlatego też nie mogła ona pozostać bierną zupełnie wobec fermentu w środowiskach miejskich, w klasie roboczej.

„Przepowiadać rozwoju rozruchów chłopskich na wielką skalę nie śmiemy; wszystko się może zakończyć na wybuchach miejscowych. Tem niemniej jednak źle jest brać się do gaszenia pożaru wtedy dopiero, gdy już cały gmach ogień ogarnął. Na całym świecie chyba tylko dzicy żyją w takich warunkach, w jakie postawiony jest chłop rosyjski. Wszystko tak się złożyło, by z włościanina uczynić proletaryusza. 100 milionów ludności, nie posiadającej w ilości dostatecznej nawet tak prymitywnego pokarmu, jak chleb — czy jest coś bardziej wymownego nad ten fakt niezaprzeczony! W związku z nim, wszystkie inne strony bytu włościańskiego same się zarysowują. Tu wchodzą: stara, duszna i brudna izdebka, odzież dziurawa, inwentarz lichutki, niewola lichwiarska, poniżenie godności osobistej i, oczywiście, coraz częstsze choroby i degeneracya fizyczna. Wstyd żyć jest przy myśli, że ta ojczyzna — to kraj nędzy i cierpień bez końca dla 80 prc. ludności. Rozsądek nakazuje przystąpić do reform natychmiast.

Rozruchy w duch. seminaryum prawosł.

Podobnie jak w Mińsku, tak i w Czernichowie miały miejsce rozruchy w tamtejszem prawosławnem seminaryum duchownem. Powód do rozruchów nastręczyło rozporządzenie inspektora seminaryum duchownego Eugeniusza, aby zarządzający garderobą zamykał ją już o godz. 6 wieczór, klucz zaś oddawał inspektorowi. Seminarzyści potłukli wszystkie lampy, oświetlające korytarze i cały parter, połamali stoły, powybijali okna i powysadzali drzwi, prowadzące do garderoby. Po dokonaniu tego wszyscy w liczbie 400 udali się do mieszkania inspektora. Dowiedziawszy się o przybyciu tak oryginalnego orszaku, inspektor umknął z mieszkania oknem i, dostawszy się za pomocą drabinki ze sznurów z 3 piętra na ziemię, odjechał do klasztoru. Za przykładem zwierzchnika poszła cała inspekcya, aż do nadzorców włącznie. Wychowańcy spędzili noc sami, rano zaś pozostawili piśmienną petycyę, żądającą usunięcia wszystkich anomalij życia seminaryjnego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Słychać było o wielkiej bitwie na północ od Tielina, w której Rosyanie znowu 10 000 ludzi postradać mieli, ale ostatnie telegramy zupełnie o tej bitwie milczą, więc widocznie jej nie było.

Jen. Leniewicz donosi pod d. 18 bm.: „Japońskie baterye ostrzeliwały wczoraj nasze oddziały w pobliżu Tawanpu i Janpu. Nieprzyjaciel znajduje się w bliskości Kaotaitse. Miasto Fakumen obsadziła kawalerya japońska. Nasza armia w dalszym ciągu się koncentruje." — Kaotaitse leży niedaleko od Tielina na północ; Fukumen zaś na północny zachód, ale dla wojny żadnego niema obecnie znaczenia.

Marszałek Oyama donosi: „Japońskie wojsko dnia 16 rozprószyło na wschód od rzeki Liao ośm rosyjskich szwadronów, zaopatrzonych w artyleryę, poczem obsadziło wzgórze na północ od Tielina na prawym brzegu Liao. Z tego wzgórza Japończycy ostrzeliwali cofającego się nieprzyjaciela". Doniesienie to wiąże się z powyższem.

Z Petersburga d. 18 bm. donoszą pisma berlińskie: „Sztab jlny już otrzymał wiadomości o jenerałach Kaulbarsie i Bilderlingu; obaj mają się dobrze, ale brak wszelkich wiadomości o korpusach, którymi dowodzili. Urzędowo już przyznają się Rosyanie do ogromnych strat pod Mukdenem — 2.000 oficerów i 60.000 żołnierzy stało się niezdolnymi do boju. Ścigające armię rosyjską kolumny japońskie posuwają się coraz dalej na północ, aby w danym razie otoczyć ją pierścieniem i znajdujące się w nim oddziały rosyjskie wziąść do niewoli".

Jak słychać, car podpisał już dekret, zarządzający mobilizacyę w guberniach warszawskiej, moskiewskiej i kijowskiej.

W Paryżu obiega pogłoska, że odwołanie Kuropatkina podziałało bardzo niekorzystnie na żołnierzy, którzy podobno stracili teraz zupełnie wszelką nadzieję w wygraną. Opowiadają dalej, że między jen. Leniewiczem a jenerałami Kaulbarsem i Herszelmanem panują nieprzyjazne stosunki, które odbiją się fatalnie na dalszych losach wojny. Nakoniec panuje tam przekonanie, że jen. Leniewicz będzie mógł mówić o szczęściu, jeżeli bez zbyt wielkich strat uda mu się dostać się do Charbina.

To rzecz pewna; ale też i to jest pewnem, że wojsko rosyjskie w Mandżuryi z zapałem powitało to poruczenie buławy jen. Leniewiczowi, którego zowie „wilkiem mandżurskim" i swoim „batiuszką", bo wielce jest przystępny i dba o dobro żołnierzy.

Według wiadomości londyńskich ludność Mukdenu z prawdziwym entuzyazmem przyjęła fakt zajęcia miasta przez Japończyków, gdyż gospodarka rosyjska dała się Chińczykom mocno we znaki. Szczególnie w ostatnich dniach postępowanie Rosyan było wprost niesłychane.

Żołnierze pastwili się formalnie nad mieszkańcami. Przebiegali pijani ulice miasta, plądrowali domy i sklepy, gwałcili kobiety, a stawiających opór mężczyzn wyrzynali. Nie przepuszczano nawet dzieciom, których bardzo znaczna ilość znalazła na końcach bagnetów rozbestwionego żołdactwa śmierć w okrutnych męczarniach. Pijatyka wśród żołnierzy była tak straszna, że wielu na śmierć się zapiło. Najbardziej dokazywali kozacy zabajkalscy.

Przy obsadzeniu Mukdenu Japończycy wzięli do niewoli jeszcze 6000 żołnierzy rosyjskich, którzy w mieście i okolicy jego pozostali.

Obecnie płynie życie w Mukdenie znowu dawnym zwykłym trybem. Sklepy pootwierane. Środki żywności są wprawdzie zawsze jeszcze drogie, lecz mimo to tańsze, niż w czasie okupacyi rosyjskiej. Handlarze win pozamykali swe sklepy, ponieważ po opuszczeniu miasta przez Rosyan, którzy w wielkich ilościach konsumowali alkohol, sądzą, iż nie mogą robić interesów.

W Tielinie iluminowano na cześć Japończyków.

Z Władywostoka donoszą pisma japońskie, że krążowniki „Rosya" i „Gromobój" są już naprawione. Naprawy „Bogatyra" oczekują w najkrótszym czasie. W porcie władywostockim 20 łodzi torpedowych i kilka podwodnych gotowych jest do wypłynięcia.

Ponieważ Japończycy Władywostok blokują, obrali Rosyanie Nikołajewsk (port na Amurze) jako podstawę zaopatrywania armii mandżurskiej i już w Londynie kilka parowców do Nikołajewska wynajęli.

Japończycy zakupili 10.000 koni w Australii.

Korespondencye.

Monachium 15 marca.

(Pochód karnawałowy. — Książę Regent.)

Ostatni dzień karnawału jest świętem miejskiem. Sklepy pozamykane po największej części,

---

51

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Nie! Nie mogę, nie mogę tego przypuszczać, bo mi się wtedy w głowie mąci.

Zdziś przyjeżdża za trzy dni. Pisze do mnie poczciwie i serdecznie, jak przystoi na dobrego brata, mającego przywiązanie do siostry.

Trudno! Jego nie stać na inny rodzaj uczucia; daje mi to, co dać może.

Że pod promieniami oczu Lulu budzi się w nim żywioł jakiś, z którego on sam sobie sprawy nie zdaje, że jest w nim jakiś ukryty nerw zdolny do wrażeń, to mu jest obce, to nie stanowi jego istoty, on się z tem nie liczy; łatwo ochłonie, a że mu z tem niewygodnie, bo go to niepokoi, z równowagi wyprowadza, więc woli to ignorować w sobie — nie zastanawia się.

Więc wrócę już na dobre, już nieodwołalnie do świata nudów, świata zamkniętego dla szerszych idei, dla horyzontów dalekich, dla pożądań odmiany radykalnej, zadowolonego z chwili obecnej, któremu wystarcza życie z dnia na dzień w przeżuwaniu wczorajszego polowania, a gotowaniu się na bal dzisiejszy; ujeżdżającego konie, obmyślającego nowe toalety, ożywiającego się projektem nowych ekwipaży, uprzęży i naszyjników brylantowych, ożywiającego się przy dyskusyi nad ostatnim romansem kuzynki Miry, albo spodziewanym skandalem w rodzinie Iksów.

Poza tem nic, nic...

Żadnych zagadnień, żadnych celów, żadnych pragnień, które serce rozsadzają szerokiem tchnieniem swojem, żadnych pożądań, w nieskończoność pędzących, — nic; użycie, zbytek, zabawa. Ja, ja i jeszcze ja i jeszcze, potem moi goście, potem moje psy. Jak mówi przysłowie niemieckie.

To świat Zdzisia i mój.

Nie lubiłam go nigdy, bo nic wspólnego nie było między nami; jego pustka była dla mnie zawsze zdumiewająca.

Ale nie znałam czego innego.

Teraz znam. A to, co znam, pociąga mnie całą istotą, wyrywam się ku tym, co żyją duchem, u których myśl skrzydłami bije i wyrywa się z ciasnoty banalnych, pełnych meskineryi ograniczeń dzisiejszego cywilizowanego społeczeństwa.

Uczniowie Ruskina, Tołstoja — o wyrobionym umyśle, o wyrafinowanych, pełnych finezyi, odcieniach natury, dla których trywialność, pospolitość, banalność, szablon głów koronowanych są więcej męczące od trywialności i pospolitości głów, nie mających za co kupić kapelusza lub czapki; tych praca ratuje i prostota, tamtych nic; próżniactwo i pretensyonalność.

Gdybym ja to bunieczce powiedziała!

Ach! jakie to straszne, takie powolne zamraczanie się umysłu!

Ona dawniej nie byłaby mnie zrozumiała, nie pojęłaby może ducha słów moich, ale pojęłaby słowa, odpowiedziałaby i dysputowałaby ze mną.

Była mi towarzyszką.

A teraz? Oprócz jednej *idée fixe* nic nie rozumie, nie wie, nie pamięta.

Czyżby gasnąć miała?

Tak mi czasem okropnie, okropnie od tych wszystkich walk wewnętrznych, od tych udręczeń, trwogi o życie, o umysł babuni, trwogi, aby moja dobrowolna i chętna, choć wielka, ofiara nie została bezowocną.

A! gdyby tak powiedzieć komu, wyspowiadać się, rady zasięgnąć!

Gdyby tak oprzeć zmęczoną głowę o czyje pewne i drogie serce — i spocząć chwilę.

Gdyby się wypłakać" gdyby zbyć tego strachu przed życiem — gdyby, ach gdyby tę moją jedyną do życia przywołać! oddać jej umysł trzeźwy i jasny!...

Sobota, wrzesień.

W jakiejże to chwili wypowiadam te moje „gdyby!"

W chwili, gdy dobre wróżki chodzą po świecie i słuchają wypowiedzianych pragnień ludzkich, aby je choć w części spełnić.

Więc są i takie chwile?

A mnie się zdawało, że oprócz ciemności nic nie ma na świecie.

Dziś rano siedziałam z całym ciężarem myśli moich na ściętym pniu, nad wodą, w ulubionem miejscu mojem, gdzie park terasowato spuszcza się ku jeziorku, nad którem mgła wrześniowa ledwo rozpraszać się zaczęła.

Miało się już ku południowi, a słońce grzało jak w sierpniu. Całe jezioro wyglądało jak jeden olbrzymi opal; żaden ton nie był wyraźny, żaden nie odcinał się od drugiego; wszystkie barwy zlane w jeden ogromny, choć cichy, akord.

Tego jeziora opalowego o łagodnych, słodkich półtonach, mgłą perłową owianych, tego jeziora wpółsennego, nieprawdopodobnie cichego, utulonego jakoby w omdleniu, nie zapomnę nigdy, choćbym wiele razy jeszcze na świat ten wracać miała.

Żaden liść nie drgnął: drzewa za mną i przedemną zdawały się skamieniałe; nad jeziorem kępy olbrzymich wierzb rozłożystych krzywemi, połamanemi liniami, w prawo i w lewo na wodzie rozkładały wielkie cienie; brzozy płaczące, niewyraźnemi konturami naszkicowane, odbijały się nieznacznie na opalowych półtonach wody, zrzucając na jej powierzchnię listek purpurowy z cicha, bez szelestu, co chwil parę, jakoby łzę krwawą.

I myślałam o tem, że gdybym płakać mogła, to łzy moje byłyby także z purpurą serca mego zmięszane.

I myślałam sobie, że te drzewa w grunt rodzimy wrosłe pozostaną tu do śmierci swojej, a mnie stąd jechać trzeba.

I myślałam sobie, że od zwierzęcia do drzew i rośliny najmarniejszej, do muszli drobnej, do najniklejszego tworu w przyrodzie wszystko, wszystko lepsze ma życie od człowieka.

Zatopiona byłam w takiej bezbrzeżnej melancholii, z oczyma przykutemi do opalowego jeziora, gdy bardzo blisko od siebie posłyszałam odgłos kroków.

(C. d. n.)

ruch w kawiarniach zwiększony, pod stopami na ulicach czuje się materace z confetti, któremi obrzucają się przechodnie, z piąter zwieszają się długie paski kolorowe, zwane „wężami powietrznymi"; błazny, klowny, „Michle", „Indyanie", „Murzyni", „Chińczycy", „pazie", „kucharki", „andrusy", „pijacy" i inne postacie lawirują między tłumem rozbawionych i ciekawych ludzi. Maximiliansstrasse przedstawia najosobliwszy widok. Przeszło 100 pojazdów, automobilów, wozów i koczów odświętnie i karnawałowo ustrojonych tworzy corso. Uczniowie i uczenice szkoły prof. Ażbego i Holoszego zademonstrowali „obóz cygański w podróży" z muzyką, wrzaskiem, strzelaniem; na koniach asystują „ludom" strojni młodzieńcy cygańscy ubrani w odpowiednie kostyumy. Tam mknie w zieloność przystrojony wóz z góralami spiskimi, za nim jadą krakowiacy, którzy co prawda stracili wiele odrębności wśród obcych stosunków i zamiast bata dzierżą jedwabne woreczki z confetti i „węże", lecz nie mniej animuszu okazują niż rozpici „Loewenbräuem" bawarczycy.

Na eleganckim automobilu jedzie zamaskowana dama z modnym elegantem. Dlaczego zamaskowana? Przecież nikt na ulicach i podczas corsa nie używa masek?! Aha! Mężulek wyjechał, a ona pragnąc się zabawić pojechała z przyjacielem na corso; nie chcąc być poznaną przywdziała maskę. Między wozami maszeruje, „korpus obrony krajowej i landszturmistów" w kostyumach takich, jakie się spotyka we „Fliegende" przy anegdotkach „aus alten guten Zeiten". Jeden weteran ma oko zawiązane, drugi udaje kulawego, wszyscy zaś noszą na nosie czerwono-fioletowe epolety.

Nadjeżdża wóz reklamowy z jakiegoś „Bräu". Uczepiają się ochotnicy a po wypiciu „massy" piwa giną w tłumie, aby dać ujście zwiększonemu humorowi i podsyconej wesołości. Na wozie siedzi „dziennikarz" w niełądnym (!) kostyumie, z piórem gęsiem i skrawkiem papieru w ręce. Gdziekolwiek zawrze większa walka na confetti, spieszy czemprędzej, aby zanotować zajście. Koło „profesora astronomii", obserwującego w dzień gwiazdy na niebie, zapomocą przyrządu zwanego poprostu butelką, gromadzi się grupka ludzi, której uczony objaśnia cuda dziejące się na dnie przyrządu. Tam znowu wrzawa rośnie: „orkiestra" muzykantów, z których połowa ma całą głowę pomalowaną na złotą lub w czarno-czerwoną kratkę, gra na instrumentach, podobnych co do formy zapewne do tych, na których może grano przed potopem.

Na eleganckim koczu siedzą dzieci, trzymające psy ukostyumowane w błazeńskie kostyumy. Ktoś rzucił na „Dackla" garść confetti. Psina sierdzi się i wyskakuje z kocza, aby śmiałka ukarać. Przestraszył się jednak w ostatniej chwili i umyka, gdzie może. Wpada na otwarty plac, a za nim kilku uliczników. Spostrzega to biedak i wyciąga nóżki do szybszego biegu. Zielona cyrkowa czapeczka zawadza mu, ale daremne usiłowania nie zrzucą jej. Fioletowy kołnierz z gazy też mu nie pomaga. Zginął znowu w tłumie. I tak ciągle w koło. Z godziną szóstą rozjeżdża się wszystko albo do domów, albo do kawiarni i knajp innego rodzaju, gdzie zabawa trwa do północy, kończąc się humorystycznym „pogrzebem karnawału".

Inna uroczystość na poły dworska, na poły wojskowa zainteresowała Monachijczyków. Oto siedemdziesiąt lat upłynęło od czasu, gdy książę Regent Luitpold przywdział mundur oficerski. Ceremonie i uroczystości zaznaczyły ten jubileusz. Otwarto muzeum wojskowo-historyczne. Ale książę Regent jest więcej artystą i mecenasem, niż panującym i wojskowym. Wiadomo, jaką opieką otacza malarstwo i rzeźbę monachijską. Wiele też anegdotek krąży o tym dostojniku. Nieraz wczas rano pędzi powóz dworski przez ulicę ospałego Monachium i zajeżdża przed dom któregoś nawet niewybitnego malarza.

Do atelier prowadzą nieraz wązkie, wysokie i skrzypiące schody. Ale stary pan nie waha się okazać swą krzepkość, utrzymywaną przez liczne polowania i wkracza do mieszkania śpiącego jeszcze artysty. Adjutant księcia wyrywa malarza z objęć Morfeusza. Książę Regent, częstując mocnem cygarem śpiocha, prosi go o objaśnienia co do swych dzieł, przyczem n i g d y nie narzuca żadnych sądów, kierunków i życzeń — w przeciwieństwie do kogoś innego. Starzy polscy malarze opowiadają komiczne zdarzenie z dawnych lat. Oto książe Regent zajechał do Akademii sztuk pięknych i wszedł do klasy jednego z profesorów. Znajdował się tam polski malarz z Królestwa, nie wiele umiejący zapewne po niemiecku procz „Gut Morgen", „essen" i „trinken". Książę chwali go szczerze i wyraża nadzieję, że artysta zrobi wielkie postępy. Na to Polak odpowiada: „Fh! Prinz Regent! Hoheit! Besser hundert Mark pumpen, als loben. Heute ich nicht essen!" Profesor osłupiał z powodu nadmiaru odwagi ucznia, książę zaś roześmiał się serdecznie i poklepał Polaka po ramieniu. Po godzinie kamerdyner przyniósł mu żądanych 100 marek.

Sam książe rzeźbi nieźle. „Dzieła" jego znajdują się w prywatnej galeryjce w Nymphenburgu pod Monachium.

Adolf Chybiński.

Londyn 13 marca.

(Pierwszy gentleman Wielkiej Brytanii. — Król wobec klubów londyńskich. — Portwein zamiast wody do picia. — Egzotyczny pisarz o Europie i Anglikach.)

Władca Wielkiej Brytanii jest — w porównaniu z innymi monarchami — najmniej obciążony zobowiązaniami państwowemi i odpowiedzialnością. Główny ciężar pracy spoczywa w Anglii na barkach rządu i parlamentu i to zarówno w sprawach politycznych, jak i ustawodawczych. Król atoli, jako głowa narodu, w funkcyach towarzyskich odgrywa rolę „pierwszego gentelmana" w kraju, a tylko w najważniejszych sprawach, dotyczących polityki zagranicznej, pada decydujące słowo władcy. Pod tym ostatnim względem Edward VII uchodzi za niezwykle zdolnego i wytrawnego męża stanu i jest pierwszym politykiem w gronie najstarszych i najbardziej doświadczonych monarchów. Zadziwia to tem bardziej, o ile się zważy, że król Edward przez długie lata, bo aż do starości, był następcą tronu, a tem samem był skazany na bezczynność. Całem jego zadaniem było wówczas przemyślanie nad sposobami zabijania czasu. O życiu dawnego księcia Walii przechowały się istne legendy. I tak lud angielski utrzymuje po dziś dzień, że królewicz brał udział w wojnie francusko-pruskiej, że walczył po stronie Francyi, został ciężko raniony i jako taki przywieziony do pałacu matki, która syna, z powodu wielkiej rozrzutności i skandalicznych miłostek jego, na kilka miesięcy przed wybuchem wojny wydaliła i zabroniła mu dostępu do siebie. Na tem wszystkiem jest tyle tylko prawdy, że istotnie przez długi czas stosunek między królową Wiktoryą a synem był naprężony. Tem się też tłómaczy i ta okoliczność, że mniej poświęcał sił sprawom państwowym i narodowi angielskiemu, a większą część czasu spędzał w gronie przyjaciół.

Ks. Walii był, jak wiadomo, pierwszym na świecie sportowcem i duszą klubów nietylko w Londynie, ale i w wielkich miastach na kontynencie. Z przywdzianiem korony musiał się Edward wyrzec tych przyjemności. Należy on jeszcze i dziś do kilkunastu klubów politycznych, wojskowych i towarzyskich, lecz jest tylko członkiem biernym, honorowym lub protektorem. Zaznaczyć należy, że król uiszcza regularnie wkładki i zasila hojnie rozmaite towarzystwa sportowe. Najdłużej należy Edward do „United University Club" w Suffolk Street, Pall Mall (od r. 1863). Majątek klubu stanowi, między innemi, bardzo cenna biblioteka, którą ks. Walii w znacznej części własnymi funduszami zasila. Przyjęcie do tego klubu jest szerszemu ogółowi bardzo utrudnione; członkowie płacą rocznie po 40 gwinei tj. przeszło 900 koron.

Liczba klubów wojskowych, do których Edward VII. należy po dziś dzień, jest stosunkowo największa ze wszystkich. On jest protektorem „United-Service-Club", oraz „Army and Navy Club", członkiem honorowym „Naval and Military-Club". „Guards-Club", „Cavalry Club". Tow. „United-Service-Club, znane raczej pod nazwą „The Senior", istnieje tu od r. 1815. Należeli do tego klubu zmarli niedawno ks. of Cambridge i admirał sir Harry Keppel: obecnie należą doń: lord Wolseley, lord Kitchener i sir Redvers Buller. Każdy z tych klubów ma własny, okazały pałac, legion służby i znakomitą kuchnię. O przepychu, z jakim owe kluby są urządzone, można mieć wyobraźnię, gdy się uwzględni, że sama budowa domu „Army and Navy-Club" kosztowała 3 miliony koron. Do klubu tego należą: król, następca tronu, ks. of Connaught, lord Roberts i lord Kitchener. Obok znajduje się „Turf-Club", założony w r. 1858. Jako ks. Walii bywał król w tym klubie codziennym gościem.

Tylko 3 kluby towarzyskie mają na liście członków króla Edwarda: są to: Marlborough-, Garrick- i Savage-Club (koło dzikich). Drugi z nich jest najstarszy; istnieje od r. 1831. Od wielu lat należą doń najwybitniejsi aktorzy i pisarze dramatyczni. Ze sfer towarzyskich należą do klubu Garricka znani miłośnicy sztuk, jak: lord Rosebery, mr. Courteney itd. Do klubu „dzikich" należy król od lat 30; w r. 1882 mianowano go „dożywotnim członkiem honorowym".

Strumienie portweinu płynęły niedawno pod gołem niebem, na wybrzeżu Cheshire. Przypłynął tam z Hiszpanii parowiec „Olloa" z winem hiszpańskiem i rozmaitymi owocami. We czwartek srożyła się w przystani wielka burza, która oderwała przednią część okrętu, tak że cały zapas towarów pozostał bez osłony. Wiatr zepchał do wody, a następnie na wybrzeże około 300 skrzyń pomarańcz i mnóstwo skrzynek z rodzynkami, cytrynami, figami itd., co najważniejsza zaś — wypłynęło na brzeg 5 beczek portweinu, każda objętości 450 litrów. Gdy się wiadomość o tem rozeszła w okolicy, cała ludność wybrzeża wylęgła do przystani, by szukać zdobyczy. Wiele skrzyń z owocami fale rozbiły i barwne owoce południowe rozsypały się po brzegu, na przestrzeni kilku kilometrów. Za nadejściem nocy, gdy śmiałkowie nie potrzebowali się już obawiać argusowego wzroku strażaków, poczęli mieszkańcy okolicznych wiosek znosić dary morza do domów.

Jedni zlewali portwein do saganów i flaszek, a inni pili drogi ten napój na miejscu, z beczek. Nalewanie do butelek wydawało się niecierpliwszym zbyt uciążliwem. Powyciągano więc korki i czerwone wino płynęło potężnym strumieniem. Poznoszono konewki, dzbanki i puszki z konserw i zabierano portwein, jak wodę ze studni. Kto żyw, pił silne wino, jak wy zwyczajne piwo lwowskie. Ludzie upojeni poczęli hałasować.

Zgiełk i światło zwróciły nareszcie nad ranem uwagę straży portowej, której z trudnością udało się rozpędzić zbiegowisko. Jeden z podochoconych wpadł do wody i utonął, niespostrzeżony przez nikogo.

Nad Tamizę zjeżdżają często egzotyczni goście, mieszkańcy dzikich stepów i puszcz podzwrotnikowych. Ciekawa rzecz, co sobie wyobraża o stolicy światowej taki murzyn z centralnej Afryki, który się nigdy przedtem nie obracał w towarzystwie ludzi cywilizowanych. Ciekawość pod tym względem zaspakaja wyszła świeżo z pod tłoczni książka Ham Mukasa, sekretarza naczelnika Ugandy, nazwiskiem Katikiro. W tłómaczeniu angielskiem zachowane są wszystkie błędy egzotycznego pisarza, co tem wydatniej uwypukla angielskie zwyczaje i obyczaje.

Największą trudność przedstawiały dla Ham Mukasa porównania między Anglią a Ugandą, co było koniecznem dla ciemnych jego współziomków. Czarny pisarz nie wiele mógł znaleść porównań. Wysuwa przedewszystkiem świątynię w Ugandzie i pisze, że katedra londyńska jest 3 razy większa, a wieża kościelna 5 razy wyższa od wieży ich świątyni.

Gdy po wylądowaniu wsiadł na pociąg, chyżość tego wprawiała go w nieopisane zdumienie. Pisze więc: „Wozy żelazne jadą tak szybko, że ich bieg można porównać chyba z lotem jaskółki". O parowcu mówi Mukasa: „Jestto dziwo nad dziwy. „Okręt jest dwa razy taki wysoki, jak dom Silasi Mugwanya, a od dna do szczytu $2^1/_2$ razy; ma bowiem 7 piątr. Jest tak szeroki, jak dom ceglany Ham Mukasa, wliczając i werandy. Maszty są tak grube, jak bęben samego Katikira. Rura, z której dym wychodzi, jest tak wielka albo może jeszcze większa, jak kolumna w świątyni Namirembe.

Jeszcze ciekawszem jest, co pisze murzyn o obyczajach i kulturze naszej. Między wierszami surowego moralisty można wyczytać słowa: „Patrzcie, oto my dzicy jesteśmy lepszymi od was ludźmi!". Szczególniej nie podobają się Hamowi tańce. Pisze on: „Co wieczora widziałem Europejczyków tańczących. Przygrywają im na wielkiem pudle zębatem, co im się bardzo podoba. Kobiety i mężczyźni trzymają się parami i skaczą tam i napowrót, oraz kręcą się w kółko. Mnie się bardziej podobała muzyka, niż to nudne, bezustanne skakanie. Gdy zagrają coś nowego, następuje całkiem inny taniec.

Odwiedziny u „białego króla" wywarły na sekretarzu książęcym wielkie wrażenie. Windsor jest — jego zdaniem — najpiękniejszem miastem w Anglii, „ponieważ tam niema zgiełku i hałasu, a miasto leży na wzgórzu". Mukasa widział Edwarda VII w stroju monarszym, który tak opisuje: „Książę miał na sobie płaszcz, cały złotem wyszyty i piękny, długi miecz; trzewiki lśniły od drogich kamieni: krótkie pantalony były także szczerozłote, podobnie jak i pas. Na głowie nic nie było. Jego oczy wielkie i piękne. Kto żyw, nie potrzebował pytać; „Który z tych wielkich jest księciem?" Poznać na pierwsze wejrzenie, że w nim płynie krew królewska. Ma on pierś potężną, którą wydyma jak lew. Jego głos brzmi, jak wołanie lwa, co jest zwyczajem u książąt. Ma bardzo piękną, prawie białą brodę. Z łysiną bardzo mu do twarzy, gdyż wielcy ludzie muszą być łysymi".

Koronacyę w ten sposób opisuje Ham Mukasa: „Gdy władca był już we środku świątyni, zaczęliśmy wszyscy wywoływać go z radością, poczęto grać na wszystkich instrumentach, śpiewacy śpiewali, flety dźwięczały, skrzypce grały, wszystkie bębny bębiły, a ludzie bili w dłonie, że w całym budynku aż się gotowało. Kto miał jedno oko, pragnął mieć dwoje, a kto miał dwoje oczu, chciał ich mieć cztery, aby lepiej widzieć, niż parą, choć naturalnie, ciału żadnej części nie można przyczynić, prócz tej, którą się ma... Gdy króla koronowano, każdy z parów ujął swą koronę w ręce i trzymał ją ponad głową; świątynię wypełniły płomienie światła elektrycznego; grały organy, flety, skrzypce, trąby i bębny, śpiewacy śpiewali. Było tak pięknie, że aż włosy z podziwu burzyły się na głowie".

Takie to wrażenia unieśli z sobą do Ugandy Katikiro i jego sługa Ham Mukasa; przedewszystkiem zaś przeświadczenie, że żaden człowiek nie śmie stawać przeciw Anglikom, chybaby chciał „głową przebić górę", jak pisze Mukasa w swym pamiętniku.

Jan Wołożyński.

Kronika.

Lwów, dnia 20 marca 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 21 marca Benedykta. — Gr. kat. Fteofylakta. — Kal. słow. Lubomira. Wschód słońca 6·9, zachód 6·6.

W środę 22 marca Oktawiana. — Gr. kat. S. 8. 40 Mucz. — Kal. słow. Godysława. Wschód słońca 6·7, zachód 6·7.

W czwartek 23 marca Wiktora M. — Gr. kat. Kondrata M. — Kal. słow. Zbisława. Wschód słońca 6·5, zachód 6·9.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów „Ziarna" dodatek bezpłatny za luty „Życie" Joh Lubbock — przekład Wł. Zarembiny.

— **Zapiski osobiste**. Mieczysław hr. Dunin B o r k o w s k i, członek izby panów, poseł sejmowy i wielce zasłużony marszałek pow. borszczowskiego, zaniemógł był we Lwowie przed dwoma tygodniami, nabawiwszy się influenzy. Dzięki troskliwej opiece lekarskiej radcy dr. Opolskiego czcigodny pacyent przyszedł już do zdrowia i wczoraj wyjeżdżał nawet na miasto a niebawem powraca do Mielnicy.

— **Z armii**. Obaj generalni inspektorowie armii fmp. br. Rheinländer i br. Waldstätten jeszcze przed 1 maja przejdą w stan spoczynku. Obaj służą przeszło 50 lat. Ponieważ i trzecia posada generalnego inspektora opróżniona jest przez śmierć ks. Windischgrätza, przeto zostaną one teraz razem obsadzone. Prawdopodobnie zostaną zamianowani arcyks. Fryderyk, ks. Lobkowic i Uexküll Gyllenband lub Galgoczy.

Kronika lwowska.

÷ **W pałacu arcybiskupim** z okazyi imienin JE. ks. arbyb. B i l c z e w s k i e g o i ks. arcyb. W e b e r a panował wczoraj przedpołudniem ruch niezwykły. Od godz. 10 rano do $^1/_2$1 w południe przyjmował najczcigod. ks. arcybiskup Bilczewski w apartamentach recepcyjnych na pierwszem piętrze życzenia od bardzo licznego szeregu osób i od deputacyj mnóstwa instytucyj i stowarzyszeń.

Po złożeniu hołdu ks. arcyb. Bilczewskiemu, udawano się przeważnie do ks. arcyb. Webera, aby i jemu, który korzystając, że obowiązki reprezentacyjne na nim nie ciężą, oddał się cały życiu duchowemu i unika liczniejszych zebrań, złożyć wyrazy życzeń i czci najgłębszej.

Również w pałacu ks. arcybiskupa T e o d o r o w i c z a jawiło się wczoraj bardzo liczne grono osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska w kraju i mieście, aby wyrazić mu jak najserdeczniejsze, a z głębokiej czci i uznania dla jego znakomitej pracy, płynące życzenia.

÷ **Pod przewodnictwem** JE. ks. arcyb. Bilczewskiego odbyło się dziś popołudniu o g. 4 w pałacu arcybiskupstwa obrz. łać. bardzo liczne zebranie, złożone z pań i panów w sprawie urządzenia pod protektoratem pani namiestnikowej Krystyny hr. Potockiej loteryi na dochód budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

Przeważało grono pań, których przybyło przeszło 150. Pani namiestnikowej nie było, wyjechać bowiem musiała onegdaj do dziecka chorego na koklusz w Krzeszowicach.

Obrady zagaił ks. arcyb. Bilczewski, który przedstawił stan sprawy budowy kościoła św. Elżbiety, mającego stanąć już w r. 1907. Dotychczas złożono i subskrybowano około miliona koron — ale potrzeba jeszcze funduszów.

Do tego celu ma służyć loterya fantowa, któraby się odbyła w r. 1906 a obejmująca 800.000 losów po koronie. Wygrane byłyby i w gotówce i w przedmiotach. Kilkadziesiąt tysięcy potrzebaby tedy przedmiotów, znaczną część komitet zakupi ale pewną ilość panie niewątpliwie dostarczą.

W wymownych słowach ks. arcybiskup apelował tedy do pań, aby się tą sprawą zajęły. W dyskusyi, jaka się wywiązała, przemawiali między innymi Leon hr. Piniński, radca dworu Wierzbicki, radca Gubrynowicz itd. poczem panie rozebrały między siebie odezwy z listą zebrać się mających fantów.

Zebranie zakończyło się podziękowaniem, złożonem przez ks. arcybiskupa zebranym za liczne jawienie się i zawiadomieniem, że gdy dalsze przygotowania ku urządzeniu loteryi będą poczynione, zaprosi komitet celem powzięcia szczegółowych uchwał.

Odezwę o nadsyłanie fantów zamieścimy jutro w dosłownem brzmieniu.

÷ **Jubileusz 25-letniej pracy pedagogicznej**. Zapowiedzianą na wczoraj uroczystość dwudziestopięciolecia pracy na niwie pedagogicznej p. Józefa Żulińskiego, profesora żeńskiego seminaryum, rozpoczęło nabożeństwo, odprawione przez dyrektora ks. Wołcza w kaplicy seminaryum żeńskiego. W nabożeństwie tem, które odbyło się w obecności licznie zgromadzonych uczenic jubilata, on sam nie mógł wziąć udziału z powodu choroby. Po nabożeństwie udała się deputacya do mieszkania jubilata, a zarazem solenizanta i ofiarowała mu album pamiątkowe z setkami podpisów. Z prowincyi nadesłano bardzo wiele listów i telegramów gratulacyjnych.

÷ **Rocznica kościuszkowska**. Staraniem młodzieży polskiej odbyło się wczoraj solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, odprawione przez ks. G. Styszowskiego. Kościół zapełniła liczna publiczność, były też reprezentacye towarzystw i korporacyj polskich. Wieczorem zaś w sali ratuszowej odbył się piękny obchód. Program, na który złożyły się: odczyt p. Kopacza i produkcye muzykalno-wokalne pp. G. Didoi, Sumperowej, Z. Sydorówny, Lustiga, Stankiewicza, Janikowskiego — podobał się bardzo i był składnie wykonany.

÷ **Raut pp. Ekonomek** zgromadził wczoraj wieczór w salach kasyna miejskiego liczne i niezwykle doborowe towarzystwo. Widzieliśmy tam ks. Jerzową Czartoryską z córką, która z hr. Dembińską i p. Kazimierzową Laskowską stała na czele komitetu, dalej przybyli: hr. Kazimierzowa Badeniowa, hr. Leonowie Pinińscy, ks. Ter. Sapieżyna z córkami, ks. Sapieżyna z Bilki z córką, hr. Stanisławowie Siemieńscy-Lewiccy, hr. Mieczysławowa Dunin-Borkowska z córką, hr. Mieczysławowa Pinińska, hr. Wolańscy, hr. Ignacy Krasicki z córkami, Karolowa Małachowska z córką, hr. Marenzi, hr. Czosnowska z córką, pani Wydżga z Królestwa, poseł Urbański z córką, pani Krzeczunowiczowa z Bołszowiec, hr. Starzyńscy, baronowa Hagen, Stanisławowie Brykczyńscy, hr. Adolfowie Bruniccy, hr. Russocka, Sewerynowie Skrzyńscy, pani Antoniowa Chamcowa, rektorowa Ochenkowska, prez. Dylewska, pani Jadwiga Paparowa, prez. G. Małachowska, przybyły dalej najwybitniejsze osobistości ze świata politycznego, naukowego, naczelnicy instytucyj itd., między tymi prezes towarz. gospodarczego dr. Włodzimierz Kozłowski, hr. Józef Gołuchowski, poseł Artur Zaremba-Cielecki, dyr. Vivien, hr. Emil Potocki, por. ks. Lichtenstein, radca dworu Dembowski, prof. dr. Dembiński, dr. Ziembicki, dr. Wiczkowski, dyr. Lange, hr. Szeliski itd. i t. d.

Wśród dźwięków wybornej orkiestry 15 p. p. pod batutą p. Konopaska, toczyła się wesoła, ożywiona pogadanka, o g. 10 zaś rozpoczął się koncert. Na program złożyły się produkcye technickiego kółka mandolinistów i śpiew p. A. Kruszelnickiej, młodszej siostry znakomitej śpiewaczki p. Salomei, a uczenicy p. Zofii Kozłowskiej. P. Kr. ma głos niezwykle dźwięczny i bardzo silny; jej śpiew podobał się też ogólnie, i młodą, wiele obiecującą śpiewaczkę gorąco oklaskiwano.

Nastąpiła pauza, w czasie której uczestnicy rautu zebrali się przy zastawionym w małej sali bufecie. Na zakończenie odegrało grono amatorów wesołą jednoaktówkę Popławskiego i Golińskiego „Pokój do wynajęcia". Przedstawienie to było istotnie punktem kulminacyjnym rautu, dzięki niezrównanej grze amatorów. W pierwszym rzędzie odnosi się to do p. F. Jaruntowskiego, który rolę emeryta Łuzińskiego, namiętnego „bilardzisty", oddał ogromnie naturalnie, budząc swym szczerym komizmem nieustanny śmiech wśród audytoryum. Równie świetnie wywiązały się ze swego zadania pny Z. Brykczyńska, T. Urbańska i J. Bobrownicka, oraz p. Z. Rudnicki w epizodycznej roli faktora, wreszcie pp. dr. St. Skrzyński, J. Małachowski i hr. Wolański.

Raut skończył się po g. 12. Trwałą po nim pamiątką będą programy, malowane ręcznie przez uproszonych artystów-malarzy, oraz „Jednodniówka", spora broszurka, zawierająca utwory i aforyzmy najwybitniejszych w naszem społeczeństwie ludzi, uczonych i literatów.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We wtorek, dn. 21 b. m. doc. uniw. dr. B. Gubrynowicz: Współczesny teatr polski. Sala XIV uniwersytetu, św. Mikołaja 4. II p. Początek o godzinie $7^1/_2$.

÷ **Stow. nauczycielek** na wczorajszem walnem zgromadzeniu uchwaliło swemu wydziałowi absolutoryum i wybrało przewodniczącą p. J. Pogonowską, zastępczynią p. A. Zakrzewską.

÷ **Tow. urzędników pocztowych** odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem udzieliło absolutoryum swemu zarządowi i dokonało wyboru nowego wydziału, do którego weszli pp. A. Wintersberger, J. Inczakowski, K. Krajczycki, F. Kolmer, K. Kramarzewski, S. Panków, D. Weinsaft, W. Wieczorek, Fr. Zajączek i M. Zawojski.

÷ **Oddział lwowski** tow. wzaj. ubezpieczeń u r z ę d n i k ó w p r y w a t n y c h na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrał nowy wydział następujący: J. Gierasiński, przewodniczący, pp. Burzyński, Choynacki, Langier, Szczerbowski, Kamieński i Szymberski członkowie wydziału. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału i uchwalono szereg postulatów.

÷ **Sokół II** odbył wczoraj doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Jana Soleskiego. Po załatwieniu zwyczajnych formalności i dokonaniu wyborów uzupełniających do wydziału i wyboru do kokomisyi rewizyjnej, uchwalono już teraz nabyć grunt pod budowę gniazda, która jeszcze w roku bieżącym ma być rozpoczętą. Budynek stanie przy ul. Szeptyckich obok dawnego cmentarza gródeckiego, który zostanie zamieniony na plantacye miejskie. Celem przeprowadzenia budowy, do której plany bezinteresownie wykonał architekt p. H. Śliwiński, uchwalono zaciągnąć między członkami obligacyjną pożyczkę w kwocie kor. 12.000, spłacalną w latach 20 wraz z 3 prc. odsetkami.

÷ **Ze spraw fryzyerskich**. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie chrześcijańskich pomocników fryzyerskich, którzy uchwalili zgodnie zażądać od chlebodawców, aby w pierwsze dni świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy pracownie fryzyerskie nie były wcale otwierane. W razie, gdyby pracodawcy warunku tego nie przyjęli, zobowiązali się wszyscy pomocnicy solidarnie w dni te do pracowni nie przyjść.

÷ **Z izby sądowej**. (*Sprzeniewierzenie*). Przed trybunałem orzekającym sądu karnego rozpoczęła się dziś ponownie rozprawa przeciw Wiktorowi Jasińskiemu, inżynierowi, b. zastępcy firmy Orenstein i Koppel, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Rozprawa przeciw Jasińskiemu wyznaczoną była jeszcze na lipiec z. r., wówczas jednak po przesłuchaniu oskarżonego uchwalił trybunał na wniosek obrońcy rozprawę odroczyć, oskarżony bowiem twierdził, że będzie w możności niewinność swą wykazać księgami; po ośmiu miesiącach stanął Jasiński ponownie przed trybunałem karnym.

Oskarżony Jasiński, człowiek znany ogólnie we Lwowie, odpowiada za zbrodnię sprzeniewierzenia na szkodę wymienionej wyżej firmy kwoty około 40.000 kor. Akt oskarżenia wylicza 33 wypadków, w których oskarżony pobrał należne firmie Orenstein i Koppel kwoty i zatrzymał je dla siebie. Podaje dalej akt oskarżenia, że oskarżony Jasiński pobierał od firmy, którą zastępował, 2.400 koron rocznej płacy, prócz tego zaś $12^1/_2$% tantyemy z czystego zysku od interesów przez siebie przeprowadzonych. Ponieważ zaś — jak poszkodowana firma przyznaje — oskarżony był człowiekiem bardzo zapobiegliwym i sprytnym i w przeciągu 10 lat, w czasie których był zastępcą tej firmy, podniósł obrót roczny w Galicyi i Bukowinie z kilkunastu tysięcy koron do pół miliona, przeto dochody jego były niewątpliwie bardzo znaczne.

Rozprawę prowadzi prezydent Przyłuski, oskarża zast. prok. dr. Zagórski, broni adw. dr. Tenner. Jasiński, którego przesłuchiwanie rozpoczęło się dziś po odczytaniu aktu oskarżenia, przeczy stanowczo swej winie, przyznaje, że brakuje wymieniona w akcie oskarżenia kwota i że on ją istotnie od stron pobrał. Twierdzi jednak, że pieniędzy tych użył na reprezentacyę, na reklamy i na podarki dla rozmaitych osób — w ten tylko bowiem sposób mógł doprowadzić interesa firmy Orenstein i Koppel do takiego rozkwitu. Prowadził bardzo dokładny wykaz kasowy, księgi odnośne jednak znikły po jego aresztowaniu. Stwierdza dalej, że przez cały okres zastępstwa firmy nie obliczał się z nią ani razu co do wypłaty tantyem, które mu się w myśl kontraktu należały i nie tylko nie wyrządził w ten sposób żadnej szkody firmie, lecz przeciwnie ma do tej firmy pretensyę w wysokości kilku tysięcy koron.

Dalszy ciąg rozprawy, na której będzie Jasiński dalej zeznawać, popołudniu.

Kronika krajowa.

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrała sobie życie przez otrucie się pastylkami sublimatowemi pani N. Hackerowa, żona lekarza.

W Stanisławowie otrzymał *Kuryer stanisławowski* wiadomość z Wiednia, że doniesienie o śmierci znanego sportsmana p. Alfreda Mysłowskiego jest nieprawdziwe. P. Mysłowski mieszka stale w Wiedniu i cieszy się najlepszem zdrowiem.

Defraudacya na kolei. Jak donosi *Tyg. samborsko-drohobycki*, Józef Kulman, podurzędnik, zastępujący kasyera na dworcu kolejowym w Drohobyczu, uciekł, sprzeniewierzywszy 1200 kor.

Nie do uwierzenia... Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi, że bukowińska rada szkolna krajowa zniosła naukę religii rzym. kat. w gimnazyum w Kocmaniu i postanowiła, że uczniowie rzym. kat. mają z końcem każdego półrocza przedłożyć świadectwo od ks. proboszcza ze złożonego przed nim egzaminu, że jednak świadectwo to nie będzie mieć wpływu na ogólny stopień przy klasyfikacyi ucznia. Rodzice uczniów rzym. kat. w Kocmaniu mają rozpocząć starania o przywrócenie prawidłowej nauki religii w tamtejszem gimnazyum.

Wyścigi konne w Czerniowcach. Komitet chowu koni bukowińskiej Rady kultury krajowej zamierza urządzić wyścigi konne w Czerniowcach w dniach 11 i 12 czerwca.

Kronika powszechna.

§ **Hr. Montignoso**. W Saksonii rozpoczęto zbierać składki dla hr. Motignoso, byłej małżonki obecnego króla saskiego, która po wstrzymaniu jej wypłacanych dotąd przez króla apanaży 30.000 mrk. rocznie, znaleść się miała w trudnem położeniu. Składki posypały się bardzo obficie i już po kilku dniach posłano hr. Montignoso 50.000 mrk.

Hr. Montignoso, jak donoszą pisma drezdeńskie, oświadczyła gotowość wydania swej najmłodszej córeczki królowi, pod warunkiem, że przywrócone jej będą dotychczasowe apanaże i że zwrócony jej zostanie jej posag. Na ten ostatni warunek król jednak zgodzić się nie chce. Hr. Hontignoso zamierza więc wstąpić na drogę sądową z żądaniem wydania jej posagu.

§ **O krzyże w salach wykładowych**. Z Budapesztu donoszą: D. 18 bm., jako w rocznicę usunięcia krzyżów ze sal wykładowych uniwersytetu, znaczna część słuchaczów podjęła na nowo akcyę, przerwaną w r. 1901, co do ponownego umieszczenia krzyżów w salach. Komitet złożony z 300 słuchaczy, wypracował w tej sprawie memoryał i wręczył go rektorowi. Rektor, którym jest w tym roku duchowny katolicki, przyjął deputacyę bardzo przychylnie i zapewnił, iż wręczony mu memoryał przedłoży senatowi akademickiemu. Liberalni studenci, którzy nie przyłączyli się do tej akcyi, oczekiwali na deputacyę przed salą i przyjęli ję ironicznymi okrzykami. Spokoju nie zakłócono.

§ **Z Królestwa polskiego**. Sprostować musimy niedokładności korespondenta warszawskiego *N. Reformy*, za którym zanotowaliśmy onegdaj wiadomości, dotyczące zaburzeń w Kozłówce „ordynata hr. Konstantego Zamoyskiego" i w folwarkach „ordynacyi Andrzeja hr. Zamoyskiego". Owoż ani hr. Konstanty Zamoyski, ani hr. Andrzej Zamoyski nie są ordynatami. Ordynatem jest Maurycy hr. Zamoyski, który świeżo stanął w Królestwie na czele stronnictwa wszechpolskiego i zakupił w Warszawie dziennik *Goniec*. Podobno w ostatnich czasach miał uzyskać także ordynacyę Adam hr. Zamoyski.

Do właściciela majątku ziemskiego w Bojmie pod Kałuszynem (gub. siedlecka), Dawida Silberberga, przyszli onegdaj włościanie z żądaniem podwyższenia płacy od robocizn i udzielenia pięciu morgów gruntu pod budowę kościoła. Silberberg zgodził się na razie, lecz potem obietnicę cofnął, oświadczając, że dopóki on będzie właścicielem Bojma, nie stanie tam żaden kościół. Wywołało to ogromne wzburzenie. Przeszło 400 włościan z kilku folwarków poszło do dworu, by wywrzeć na jego właścicielu krwawą zemstę. Silberberg zatarasował wszystkie wejścia. Rozbito więc drzwi i okna, tłum wtargnął do wnętrza, lecz nie zastał tam już Silberberga, który tymczasem schronił się do piwnicy, a stąd uszedł w pola. Gdy następnie przy pomocy jednego z przekupionych włościan sprowadził straż ziemską pod wodzą naczelnika, chłopi siłą wypędzili ze wsi strażników, tak że dopiero oddział, złożony ze stu przeszło dragonów, sprowadzonych ze Siedlec, uspokoił w przeciągu trzech dni wzburzonych włościan, przyczem nie obeszło się bez rozlewu krwi, knutów i aresztowań. (Wieś Bojmy, nad rzeką Kostrzyń położone, należały od roku 1852 do znakomitego malarza Suchodolskiego, obejmowały przed r. 1863 mórg 3022, z czego odeszło dla włościan mórg 711, pod kolej mórg 16. Wieś, oddalona 21 wiorst od Siedlec, liczy bez folwarków 279 mieszkańców w 25 domach.)

Emigracya z Warszawy za granicę ludzi zamożniejszych, a nawet wszystkich, którzy sobie, choćby za cenę wysiłków materyalnych, pozwolić na to mogą, trwa w dalszym ciągu. Dziś nie jest już tak liczną, jak przed kilku tygodniami, bo już prawie każdy, kto mógł, wyjechał. Ale faktem jest, że od czasu rozpoczęcia rozruchów ilość wydanych paszportów jest nieporównanie większa, aniżeli podczas letniego sezonu kuracyjnego, a Warszawa bardziej martwa, niż w najgorszym czasie ogórkowym.

§ **Oszustwa włoskiego ministra**. Ukończyło się śledztwo przedwstępne w sprawie b. ministra oświaty i sztuk pięknych, Nasi, wykrywając mnóstwo nadużyć i oszustw. Pan minister otaczał się tylko swojemi kreaturami, które nie mogły mu przeszkadzić w rozmaitych „operacyach" finansowych. Jednego ze swych urzędników, Baglieri, oddalił dlatego, że ten nie chciał wciągnąć do rachunków państwowych wydatku na ekwipaże syna ministra. Nasi umiał wyzyskać przeznaczone mu „dyety" i koszta podróży i zarobił na nich co najmniej 60.000 lirów. Podczas odwiedzin cesarza niemieckiego w Montecassino pan minister był gościem posła Bisbechi i, jak stwierdzono, jedynym jego wydatkiem były napiwki w ogólnej sumie 16 lirów, mimo to policzył sobie 1865 l. na koszta reprezentacyi. Za fotografowanie p. Nasi i jego rodziny rząd musiał zapłacić 1469 lirów. Swoich protegowanych, pomocników w oszustwach, przedstawiał jako nauczycieli lub nauczycielki elementarne, które zasłużyły na gratyfikacye. Z tego źródła otrzymali zasiłki od 100—400 lirów niezapłaceni dostawcy ministra, jego cyrulik, oraz damy wesołego życia. Pan minister, będąc namiętnym bibliofilem, kazał oprawiać swe książki na koszt państwa, co wyniosło 15.000 lir.; nie dość na tem; okradał biblioteki publiczne, znajdujące się pod jego zawiadywaniem i bezcenne egzemplarze przewoził do swego zamku w Tropani. Współdziałaczami w tych oszustwach byli jego urzędnicy: Duranti, Rodolico i Lombardo.

§ **Procesy Syvetonowej**. Wdowa po zmarłym tajemniczą śmiercią deputowanym m. Paryża, Gabryelu Syvetonie, chce wykorzystać względność, z jaką jej sprawę traktowała prokuratorya i pozywa przed sądy osoby i dzienniki, które jej zarzucały współudział w zamordowaniu męża i domaga się od nich odszkodowania. Żąda więc od sędziwego ojca śp. Gabryela, by jej zapłacił 25.000 franków; od p. de Maziére, pani Lebaudy i redakcyi *Gaulois'a* zapłacenia solidarnie 100.000 fr.; od p. Mauryeego Talmayera i *Gaulois* 25.000 fr.; od redakcyi *Humanité* 100.000 fr.; *Intransigeant* 100.000 fr.; od tow. „Mutual Life" (za ubezpieczenie męża) 150.000 fr., oraz za zwłokę w wypłacie 25.000 fr.; od *Annales françaises* 5000 fr. Razem 530.000 franków! Lista ta nie jest jeszcze zamkniętą. Nadmienić należy, że Syvetonowa pobrała już od redakcyi *Patrie* 500 fr., a od *Matin* 3000 fr. Rozprawa zapowiedzianą jes

na 5 kwietnia. *Gaulois* zapowiada, że wystąpi z faktami, które uwolnią pozwanych od płacenia kar, a winę Syvetonowej wykażą jako niewątpliwą.

Zmarli.

Adolfina Pillerowa, wdowa po śp. Kornelu, właścicielu znanej drukarni, umarła dziś we Lwowie, przeżywszy lat 66. Przeszła przez życie spokojnie, sprawiedliwie, oddana zupełnie wychowaniu dzieci, których pozostawiła siedmioro, trzech synów, Leona, współwłaściciela drukarni Piller i sp., Piotra, keramika i Adolfa inżyniera magistratu i cztery córki, panią Izabellę Hierowską, żonę artysty teatru lwowskiego, panią Jadwigę Slawiczkowę, żonę urzędnika kolejowego, pania Wandę Rybotycką, żonę radcy sądowego w Chodorowie i panią Kazimierę Neumanowę, żonę współwłaściciela i kierownika drukarni Pillera i sp. Pogrzeb odbędzie się w środę o 3 popołudniu z domu żałoby ul. Kalecza 16.

Marya z Boufałów Wysłouchowa, żona redaktora *Kuryera lwowskiego*, zmarła dziś popołudniu we Lwowie po długiej kilkuletniej chorobie. Śp. Wysłouchowa jest autorką całego szeregu dziełek ludowych na tle historycznem, np. „Za wolność i lud“, streszczenie Pana Tadeusza, o powstaniu Kościuszkowskiem, i wiele innych. Na konkursie tow. kobiecych lwowskich zyskała pierwszą nagrodę za popularny życiorys Kornela Ujejskiego. Śp. Wysłouchowa zasilała też swem piórem pisma ludowe, nadto wydawała przez szereg lat pismo dla kobiet wiejskich pt. *Zorza*.

Pogrzeb odbędzie się w środę o 4 popoł. z domu żałoby ul. św. Marka 18.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w czwartek 23 bm. o 7 wieczor przedstawienie amatorskie.

Inauguracyjny wieczór Sokoła IV (dzielnica łyczakowska) odbędzie się w niedzielę 26 b. m. w sali tow. Strzeleckiego. Po zagajeniu prezesa p. J. Neumana nastąpi koncert i przedstawienie amatorskie.

OFIARY.

Karol Macieliński z Seretu nadesłał 5 koron dla starca przy ul. Rzeźbiarskiej l. 1.

Głosy publiczności.

W Nowemsiole koło Podwołoczysk, gdzie wszystkie są niemal urzędy powiatowe, nie ma dotąd kościoła. Mieszkańcy obrządku rzymsko katolickiego, tak z samego Nowegosioła, jak i ze wsi okolicznych, nie mają tedy Domu Bożego, w którymby mogli Boga w ojczystej swej mowie chwalić. Co to znaczy, dowodzić tego nie potrzebujemy. Zawiązał się więc Komitet, który postawił sobie za zadanie wybudować w Nowemsiole kościółek. Mając zaś na to dopiero plac i bardzo nieznaczne fundusze, apelujemy do ofiarności Obywatelskiej, prosząc gorąco o skromny choćby datek, a o ileby to było możliwem, o spowodowanie także swych współpracowników i znajomych do złożenia na ten cel ofiary, — za co już z góry serdeczne „Bóg zapłać“ składamy. Datki uprasza się nadsyłać na ręce sędziego pow. Antoniego Starkiewicza w Nowemsiole.

Za Komitet budowy rzym.-kat kościoła w Nowemsiole:
Ks. Wacław Zakrzewski, proboszcz. *Antoni Starkiewicz*, sędzia pow.

Z całego świata.

Budapeszt 20 marca. Z powodu rocznicy śmierci Ludwika Koszuta partya niezawisłości urządziła tu i na prowincyi uroczystość żałobną.

Berlin 20 marca. Minister spraw wewnętrznych baron Hammerstein dostał ataku astmatycznego i bardzo groźnego osłabienia serca; jest niebezpiecznie chory.

Santiago de Chile 20 marca. Onegdaj wieczorem zawalił się gmach tutejszego Teatro Lirico. Wiele osób zginęło lub zostało poranionych.

Z mody.

W obecnym pół-sezonie panuje wszechwładnie surdut, t. zw. *redingote*, który od czasu do czasu może ustąpić zupełnie świeżo obmyślonemu fasonowi *bolero*: bardzo do stanu przylegającemu i otwartemu szeroko z przodu, z rewerami *Directoire*, do czego nieodzowna jest kamizelka z jedwabnego muślinu i koronek. Owe bolera i to jest ich oryginalność, z tyłu zakończone są dwiema długiemi spadającemi lekko na spódnicę, połami. Bolero takie, w kolorze *marron*, lub granatowym z białą kamizelką jest bardzo ładne, strojne i szykowne. Po za tem również modne są bardzo na kostyumy zmodernizowane suknie *genre tailleur*, przeważnie z kortu, w kolorach: bronzowym (marron) *réséda* i fiołkowym *évêque*; ładna jest kombinacya bronzowego z *orange*, amarantowego z jasnem lila i fiołkowego z lawendą itd. Równie modnym na półsezon jak sukno, jest *taffetas*.

Po za tem. z pierwszymi promieniami gorętszego słońca ukażą się w wielkim wyborze powyżej zaznaczonych barw i ich odcieni: etaminy, fulary, woale, grenadiny, takie, jakie nosiły niegdyś babki. Nadewszystko zaś batysty haftowane i koronkowe suknie, w tym też kierunku zapowiedziane są wielkie zbytki. Wiosenna toaleta: batystowa haftowana lub koronkowa spódnica, na to, casaque Louis XVI, z odpowiednim, *Watteau*, kapeluszem będzie *du dernier cri*.

Dopełnieniem wiosennem toalety muszą być *étole* futrzane. Płaszcze i palta używane są tylko wieczorem; we dnie modny tylko kostyum do figury, a do tego w bardzo dobrym tonie jest zarzucona na ramiona pelerynka-płaszczyk, t. zw. *„bonne femme“*, z taity tego, co suknia koloru, suto przystrojona riuszami z krepy lub gazy.

Największą niespodziankę zgotowały nam kapelusze. Kształty przybierają coraz mniejsze, najmodniejsze zaś fasony to jeszcze *tricorne*, Louis XV, *canotiers amazonki*, i wreszcie śliczne i dla wszystkich twarzy odpowiednie *berety*. Najmodniejszym materyałem na kapelusze jest *taffetas* (wizytowe, bardzo ładne są atłasowe podpięte piórami), włoś, bast jedwabna, miękka, lśniąca wstążka drzewna, a przybranie stanowią koronki, tiule, pióra i kwiaty, kwiaty, kwiaty i nigdy ich za wiele. Barwy przeważają w kapeluszach i kwiatach, oczywiście do toalety odpowiednio, zielone, lila, amarantowe, réséda i *marron*.

Słoma odgrywa tylko rolę towarzysza, i używana jest na ronda, albo rozszywa się nią taftę. Przeważnie wogóle fasony gotowe słomkowe i filcowe znikają, ustępując miejsca fasonom z drutu, pokrywanego materyałem; hafty, sznela, paillety, perełki są zawsze równie jak dawniej modne. Wielkie kapelusze *empire*, z wysokiemi główkami na lato powrócą, stanowią bowiem dla wysokiej osoby ładne dopełnienie kostyumu lekkiego. Berety modne są dwojakiego rodzaju: bez główki, płaskie, z rondem słomkowem lub bastowem a denkiem z materyi, podpięte bardzo suto kwiatami; fiołkami, mimozą, rezedą, niezapominajkami itd., z wielkim pomponem z boku, z piór, gazy, lub wstążki. Drugi fason ma niewielką główkę i cokolwiek przypomina zeszłoroczne „bateaux“, które obecnie już zostały zupełnie zapomniane. *Tricorny* zmieniły cokolwiek formę z pewną fantazyą podpięte są z jednego boku długiem piórem, g łówkę pokrywają w zupełności kwiaty. Kapelusze podróżne i sportowe pozostają bez zmiany, a gładki „Windhorst“ ubrany słomą, fularem, lub prostą wstążką, zawsze winien się znaleść w garderobie umiejącej się ubrać kobiety.

Wobec zmiany formy kapelusza, który obecnie odsłania całą fryzurę i jest o wiele mniejszy, uczesanie głowy uległo też zmianie, jak zawyrokowała „Akademia międzynarodowa fryzur“. Tryumf odniosła fryzura *a la grecque*, z charakterystycznym węzłem spiętym na środku głowy. Zmodernizowaliśmy jednak cokolwiek Grecyę: włosy na przedzie w falujących układają się liniach na uszy, z boku nad lewą brwią, tworzą jeden lok; potem, podtrzymane wysokim hiszpańskim szyldkretowym grzebieniem, spinane są właśnie w węzeł grecki, o którym wspominaliśmy. W grzebieniach tych panuje wielki przepych, wysadzane są drogimi kamieniami, złote, srebrne itd. Modna jest także bardzo na głowę hiszpańska mantylka koronkowa, ułożona na głowie, podpięta kwiatem lub broszą z drogich kamieni i spadająca na ramiona.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej**. Młoda, bo zaledwie 19-letnia pianistka Paula Szalit, która onegdaj koncertowała w licznie zapełnionej sali „Domu narodnego“, jeszcze przed ośmiu laty zwróciła na się uwagę poważnej krytyki wiedeńskiej, która jednogłośnie uznała ją już wtedy za niezwykły talent muzyczny i wróżyła jej pomyślną karyerę artystyczną. Artystka, która ciągle jeszcze uczy się u prof. Leszetyckiego, posiada już od kilku lat sławę europejską, pod każdym względem zasłużoną. Pominąwszy bowiem wysokie wydoskonalenie strony technicznej, pna Szalit posiada duszę nawskróś muzykalną, dozwalająca młodej artystce trafnie zrozumieć utwór muzyczny i w nader plastycznej formie go interpretować. Zalety te wystąpiły najlepiej w sonacie Beethovena i w utworach Chopina, które artystka wzorowo wykonała. Grę jej charakteryzuje szczególnie ta okoliczność, iż artystka nie stara się niewolniczo naśladować innych wybitnych artystów tego działu, nie stara się, sama będąc kobietą, w uderzeniu i pojmowaniu być mężczyzną, lecz w swej interpretacyi którejkolwiek kompozycyi odzwierciedla ona utwór muzyczny w ten sposób, w jaki go pojmuje kobieta, lecz nawskróś muzykalna. Muzykalność pny Szalit uwydatniała się także w jej własnych kompozycyach, z których „Intermezzo“ i „Impromptu“ zyskały największe uznanie; nie nadzwyczajna, lecz zgrabna i prawdziwa muzyka. *(gr.)*

* **Koncert i przedstawienie**. W sobotę 18 bm. odbyło się w kasynie miejskiem inauguracyjne przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem. W pierwszej części pod kierownictwem pr. M. Signio wykonał chór męski dwa bardzo wdzięczne utwory a p. Holzmüller, znana zaszczytnie z występów estradowych, odśpiewała pieśni Niewiadomskiego, Galla i Wszelaczyńskiego, zaś p. V. odegrał na cytrze z brawurą trudną fantazyę z opery „Traviata“. W drugiej części odegrało grono amatorów z werwą i życiem wesołą komedyjkę. „Przezorna mama“ Józefa Blizińskiego.

* **Koncert p. Romanowskiej,** który odbędzie się dziś wieczór o 8 w sali Domu narodnego, zapowiada się niezwykle interesująco i zadowoli najbardziej wymagających melomanów. P. Romanowska, odśpiewa między innemi także kilka nowości Galla i T. Wydżgi; pieśni obce, jak Schumanna, Straussa, Schuberta, śpiewać będzie we własnym, ślicznym przekładzie polskim.

P. Siemaszkowa, która bierze udział w tym koncercie, deklamować będzie pieśń wieczorną Kasprowicza, a spodziewamy się, że ta ulubiona artystka ma w zapasie także niespodzianki.

Akompaniament objął p. St. Głowacki. Fortepian Börendorfera.

* **Z Filharmonii lwowskiej**. Koncert p. Maryi Langie, który się odbędzie we czwartek 23 bm. ze współudziałem znanej pianistki p. Heleny Ottawowej, wzbudził wielkie zainteresowanie. Panna Marya Langie, uczenica słynnej paryskiej Treiat, występowała w styczniu br. w Filharmonii warszawskiej, zdobywając pełne uznanie krytyki i publiczności. *Kuryer warszawski* pisał wówczas o jej koncercie: „Poznaliśmy nową śpiewaczkę polską. Jest nią p. Marya Langie. Jakkolwiek młoda, śmiało już uważać ją można za śpiewaczkę skończoną, w jej bowiem technice nie znać braków i w ogóle niedostatków. Umie prowadzić melodyą szeroko, umie frazować szlachetnie, umie odczuwać i w śpiewie uwydatniać różne nastroje muzyczne i style a przytem oddycha prawidłowo, ozdoby koloraturowe wydobywa z gardziołka sprawnie, śpiewa z przejęciem i z repertuaru pieśniarskiego umie wydobywać perły, co znów świadczy o jej poczuciu muzykalnem i dobrym guście. Występ młodej śpiewaczki sprawił miłą niespodziankę słuchaczom, okazała się bowiem nową, potężną siłą artystyczną, pieśniarką znakomitą i — co bardzo ważną jest rzeczą — swojską“.

* **Operetka lwowska**, jak donosi warszawskie *Słowo*, podpisała kontrakt z Filharmonią warszawską, która wydzierżawiła salę Filharmonii na szereg przedstawień w sezonie letnim.

* **Teatr w Poznaniu**. *Kuryer poznański* ogłasza list dyrektora teatru poznańskiego Edmunda Rygiera, w którym oświadcza, że jego dzierżawa kończy się 1 maja, a kontraktu, który mu dyrekcya spółki teatru nadesłała do przyjęcia na dalsze lata, podpisać nie mógł i nie chciał dla rozlicznych powodów. Skutkiem tego ma być rozpisany konkurs na dzierżawę poznańskiej sceny polskiej, do którego p. Rygier stawać nie będzie.

* **Konkurs Kuryerowa w Warszawie**. Komitet rozstrzygający konkurs Kuryerowa, przyznał 260 rs. tytułem nagrody Teodorowi Zionkowi za obraz olejny i 100 rbl. Władysławowi Rudzickiemu za rzeźbę.

* **Nowa opera Mascagniego**. Pierwsze przedstawienie najnowszej epery Mascagniego „Amica“ w teatrze domu gry w Montecarlo miało ogromne powodzenie, pomimo, że ceny miejsc wynosiły od 20 do 100 fr. za krzesło. Mascagni dyrygował osobiście, był też obecny autor libretta Chouden. Wielkie wrażenie robią zwłaszcza chóry; wiele prześlicznych aryj. Główną rolę śpiewała Geraldina Farrar z Berlina, partyę tenorową Rousseliere, barytonową Renaud. Dwa akty łączy ze sobą wspaniałe intermezzo. Przedstawienie skończyło się po północy.

* **Nowe dzieło o Chopinie** dra Hugona Liechtentritta, muzycznego pisarza berlińskiego, które wyszło niedawno w „Harmonienverlag“ w Berlinie, będzie powodem procesu między warszawską sekcyą im. Chopina przy tamtejszem towarzystwie muzycznem i paryskim nakładcą nie wydanych dotychczas pamiątek po Chopinie (oprac. przez M. Karłowicza, znakomitego symfonistę) p. Welterem a wspomnianym literatem berlińskim i „Harmonienverlag“. Ośmnaście ilustracyj z dzieła p. Karłowicza wziął bez ceremonii p. Leichtentritt, nie prosząc o pozwolenie właścicieli ilustracyi i nie podając źródła. Sekcya Chopinowska udzieliła pozwolenia p. Adolfowi Chybińskiemu na reprodukcyę klisz owych 18 ilustracyj do jego rozprawy o Chopinie, drukującej się obecnie również w berlińskiej firmie artystycznej Bard, Marquardt et Co., a przeznaczonej dla publikacyi, redagowanej przez wielkiego symfonistę dra Ryszarda Straussa, pt. „Die Musik in Einzeldarstellungen“. Wskutek tego w opublikowaniu dziełka p. Chybińskiego nastąpi zwłoka, tem większa, że proces nie prędko może nastąpić ze względu na komplikacye, wynikające z prawa międzynarodowego autorskiego. Oburzenie swoje z tego powodu wyraziło wielu muzyków i uczonych muzycznych w Niemczech, a zwłaszcza w Bawaryi. Bardzo prawdopodobnem będzie skonfiskowanie całego nakładu książki Leichtentritta.

* **Romana Bratkowskiego** wystawa najnowszych prac otwartą została wczoraj w tow. sztuk pięknych.

* **Międzynarodowa wystawa sztuki w Wenecyi** otwartą będzie 22 kwietnia i potrwa do końca października br. Wystawa obejmować będzie sale poszczególnych krajów jak; Francya, Niemcy, Anglia, Szwecya i Węgry; oraz sale międzynarodowe: artyści amerykańscy, belgijscy, holenderscy, rosyjscy, szkoccy, hiszpańscy — o polskich nic dotąd nie słychać. Odrębne działy stanowić mają prowincye włoskie: Emilia, Lacyum, Lombardya. Mezzogiorno (Południe), Piemont, Toskana, Wenecya. Sale, zasługujące na odznaczenie, otrzymają dyplomy honorowe, odszczególnieni artyści otrzymają medale złote m. Wenecyi. Skład komisyj dla sal międzynarodowych stanowią: Francya: Paul Aibert Besuard, Alexandre Charpentier, Gustave Soulier. — Niemcy: Hermann Hahn, Ludwig Herterich, Emanuel Seidl. — Anglia: Walter Crane, Alfred East, George Frampton. — Szwecya: Ferdynand Boberg — Węgry: Bertalan Karlovszky, Jenö de Radisics, Miklós Szmrecsanyi.

Do komisyi dla sal międzynarodowych należą: Gari Melchers, Constantin Meunier, Philipp Zulcken, Ignacio Zuloaga.

* **Dwutygodnika** katechetycznego i duszpasterskiego nr. 6 zawiera: W sprawie uświadamiania młodzieży na punkcie popędu płciowego. Ks. Mateusz Jeż. Kazanie pasyjne I. Ks. J. L. „Salve Regina“, Jana Kasprowicza. Ks. J. Koterbski. Styczne nauki religii i języka wykładowego polskiego w szkołach ludowych. (Dok.) Franciszek Szczepański, nauczyciel. Biblioteczki dla wiejskiej młodzieży szkolnej. Expertus. Recenzye. Z kursu pedagogiczno-katechetycznego we Wiedniu. (II.) Kronika kościelna. Wiadomości dyecezyalne.

* **Rolnika** nr. 12 zawiera: Prosty sposób analizowania roli co do zawartości wapna (Al. Wożniacki). Przemówienie p. Leona Podlewskiego na posiedzeniu Tow. Gosp. w sprawie ćwiczeń wojskowych. W sprawie wychodźtwa (X...r). Drobne wiadomości. Ze stołu redakcyjnego. Wiadomości handlowe. Chów drobiu w rozmaitych częściach świata L. Korwin. Dodatek zawiera: Sprawy towarzystwa. Kronika. Bibliografia.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Apajune“.
We środę „Szczęście w zakątku“, występ R. Żelazowskiego.
W czwartek „Dziewczyna z fiołkami“.
W piątek „Rozbitki“, występ Romana Żelazowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Ogniwa“ Hayermansa.
We środę „Dyabeł łańcucki“ Nowaczyńskiego.
We czwartek teatr zamknięty.
W piątek premiera „Córka Joria“ d'Anunzia.
W sobotę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczór „Córka Joria“.
W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“ — wieczór „Uczta Herodyady“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Zgromadzenie tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie uchwaliło rezolucyę w sprawie wypadków w Królestwie, oświadczającą, że cała akcya ludowa, mająca na celu zdobycie tak świętych praw narodowych jak i ogólnoludzkich, jest nad wyraz sympatyczna, zaś młodzieży szkolnej, która w walce o nadanie szkole charakteru nawskróś polskiego niesie nawet swe życie w ofierze, wyraża zgromadzenie podziw i cześć. Równocześnie zgromadzenie zaznacza, że praca nauczycielstwa nad młodem pokoleniem nie ogranicza się tylko, jak niektórzy zarzucają, do nauki pisania i czytania, lecz także ma na celu wyrobienie szlachetnego charakteru i przekonań narodowych.

— Wczoraj wieczorem przybył tu wiceprezydent krajowej. Rady szkolnej dr. Płażek. Dziś zwiedza zakłady naukowe, a jutro w południe będzie udzielał posłuchań.

— Dziś rozpoczęła się przed zwyczajnym trybunałem rozprawa karna przeciw rewidentowi dyrekcyi kolei państwowych Podrazkiemu o zbrodnię brania podarunków w sprawach urzędowych. Współobwinionymi są: Piotr Noga, były konduktor i Franciszek Jaśkiewicz, którzy mieli w braniu pieniędzy przez Podraskiego pośredniczyć. Podsądny tłumaczy się, że od osób, wymienionych w akcie oskarżenia, nie brał łapówek, lecz tylko pożyczki, które zwracał; zaś porad nie udzielał, bo to od niego nie zależało, a jedynie prowadził listę informacyjną do st. inspektora ruchu Hubla.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— W Poznaniu odsłonięto wczoraj pomnik, wystawiony ze składek zasłużonemu posłowi i obywatelowi śp Józefowi Głębockiemu. Poświęcenia dokonał ks. prałat dr. Lewicki, mowę wygłosił ks. prałat Sztychel.

Prusy a wychodźcy.

Pruski minister spraw wewnętrznych i minister handlu wydali nowe przepisy, dotyczące przejazdu nie-niemieckich wychodźców przez granicę prusko-rosyjską. Wedle nich jest wstęp do Prus dozwolony tylko wtenczas, jeżeli wychodźcy mają prawidłowy paszport, umowę z jednem z koncesyonowanych w Niemczech towarzystw co do przejazdu okrętem do jednego z portów przeznaczenia pozaniemieckich, hilet kolejowy do portu, z którego nastąpi wyjazd okrętem i wystarczającą gotówkę, gwarantującą przyjęcie u celu podróży lub na przypadek odesłania do ojczyzny wychodźcy. Jako „wystarczającą gotówkę“ uważa się dla każdej osoby po 400, dla dzieci niżej 10 lat 100 marek. Nowe przepisy otrzymały natychmiast moc obowiązującą. Jeżeli będą ściśle przestrzegane, utrudnią wychodźtwo przez granicę rosyjsko-niemiecką.

Czy te nowe rozporządzenia odnoszą się także do wychodźców przekraczających granicę austryacko-niemiecką, pisma berlińskie nie donoszą.

Telegramy i telefonematy.

Prawo propinacyi w Galicyi.

Wiedeń 20 marca. *Montags Presse* donosi, że na jutrzejszem posiedzeniu izby poselskiej ze strony niemieckiej będzie wniesioną interpelacya pod adresem rządu, czy prawdą jest, jakoby rząd zgodził się na przedłużenie w Galicyi prawa propinacyjnego, które według ustawy powinno wygasnąć w r. 1910? Owa interpelacya będzie twierdziła, że dla interesów przemysłu na Morawach i na Śląsku takie przedłużenie prawa propinacyi w Galicyi jest stanowczo niekorzystne i że stronnictwa czeskie i niemieckie mają swój interes w tem, aby domagać się od rządu nieprzedłużania prawa propinacyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 20 marca. Cesarz przyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu i zamieszkał na zamku budzińskim.

Budapeszt 20 marca. Cesarz przyjął dziś przedpołudniem na prywatnej audyencyi prezydenta ministrów Tiszę. Popołudniu o 1 przyjęty będzie hr. Juliusz Andrassy.

Budapeszt 20 marca. Cesarz przyjął dziś w południe hr. Juliusza Andrassego na 1-godzinnej audyencyi.

Wiedeń 20 marca. *Montags-Revue* donosi, jakoby cesarz zgodził się na pewne ustępstwa w sprawach wojskowych dla Węgrów, mianowicie na zaprowadzenie komendy madyarskiej w każdym pułku węgierskim z osobna. Natomiast w organizacyach wyższych, niż pułk, tj. w brygadzie, dywizyi i korpusie armii ma na przyszłość obowiązywać nadal komenda niemiecka. Cesarz sądzi, że tego rodzaju kompromisowy środek skłoni stronnictwa opozycyjne do porzucenia tego punktu programu, który żąda rozdziału cłowego pomiędzy Austryą i Węgrami. Hr. Andrassy otrzyma dziś lub jutro polecenie od cesarza, ażeby się starał utworzyć gabinet na podstawie dualistycznej z r. 1867. Gabinet ten utrzymałby wspólną unię cłową i handlową z Austryą.

Macedonia.

Konstantynopol 20 marca. Mufti Mitrowicy, Halim Effendi, zginął od strzału, który padł z ręki jakiegoś Albańczyka. Zabójca uciekł.

Amerykanie do Azyi wschodniej.

Berlin 20 marca. Paryski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi: „Z bardzo dobrze informowanego źródła amerykańskiego otrzymuję wiadomość, której znaczenia podnosić nie potrzebuję. Oto już kilka tygodni temu doszła między rządem japońskim a pewnem konsorcyum amerykańskiem do skutku umowa, mocą której Japonia zapewniła sobie fundusze na dalsze prowadzenie wojny, konsorcyum zaś bardzo ważne koncesye otrzymało. Konsorcyum amerykańskie pragnie na pasie wybrzeża wschodnio-sybirskiego, który do Ochockiego morza przytyka, tudzież na Kamczatce i na wyspach morza Beryngskiego zakładać osady, Japonia zaś zobowiązała się przy zawieraniu pokoju dopomódz Amerykanom do uzyskania tych koncesyj. Z pomiędzy wysp, o których tu mowa, szczególne ma znaczenie wyspa Komandorska, dotychczas przez Rosyan tak jak całe pobrzeże wschodnio-sybirskie bardzo mało eksploatowana. Osady te — kończy korespondent — byłyby w razie ziszczenia się tego projektu pierwszym zakusem Ameryki usadowienia się w Azyi wschodniej. Zapewniają wprawdzie, że umowa ta jest czysto handlową, ale rzecz jasna, iż łatwoby mogła przybrać także charakter polityczny“.

(Dla handlu może tam chodzić jedynie o ryby i futra — ale stałe osady mogłyby zamienić się w stacye, z którychby sobie łakoma Ameryka pretensye terytoryalne wysnuć z czasem potrafiła).

Konstantynopol 20 marca. Przybył tu delegat papieski Tacchi.

Z Królestwa Polskiego

Warszawa 20 marca. Studenci ostatniego kursu wydziału lekarskiego, którzy nie mogli zdać egzaminów wskutek zawieszenia lekcyj na uniwersytecie, obecnie przyjmowani są do armii czynnej jako lekarze tymczasowi, z prawem zdania egzaminów po wojnie.

Przedstawiciele wielkiego przemysłu w Warszawie rozpoczęli narady nad uregulowaniem spraw robotniczych.

Z Rosyi.

Wyrok o zamach kartaczowy.

Petersburg 20 marca. Śledztwo w sprawie strzału podczas uroczystości Jordanu wykazało brak wszelkiego złego zamiaru. Za zaniechanie służbowych obowiązków zostali skazani: kapitan Dawidow, sztabowy kapitan Karcew i podporucznik Roth II na utratę pewnych praw, wydalenie ze służby bez utraty rangi i na twierdzę półtora roku, 1 r. 5 mies. względnie 1 r. 4 mies. Prócz tego zostali skazani: por. Roth I na 3 miesiące aresztu, kanonier Gondarew i Abalkow na przydzielenie do batalionu aresztanckiego na 2 lata; podpułk. Polowcewa i kanoniora Patrikajewa uwolniono.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Mobilizacya rosyjska.

Petersburg 20 marca. Z powodu mobilizacyi niektórych części armii rosyjskiej carski ukaz rozporządza, że w 22 obwodach gubernii, należących do okręgów wojskowych odeskiego, warszawskiego i moskiewskiego ma się odbyć asenterunek koni.

(*Urzędowej wiadomości o mobilizacyi rezerwistów w okręgu wojennym warszawskim dotychczas na szczęście nie ma*).

Pościg japoński.

Tokio 20 marca. Część wojsk japońskich ścigała Rosyan aż do Kaijuan. Miejscowość tę Rosyanie opuścili, podpaliwszy poprzednio stacyę kolejową.

Londyn 20 marca. Rosyanie, którzy cofnęli się do górskiej okolicy Hsinbug, znajdują się w opłakanej sytuacyi. Są oni zupełnie osaczeni przez Japończyków i nie mają żadnych zapasów, tak że zmuszeni są zabijać i zjadać swe konie.

Londyn 20 marca. Korespondent B. Reutera przy sztabie jen. Oku telegrafuje d. 16 bm.: Obsadzenie Tielinu, tej najsilniejszej z natury pozycyi wzdłuż całej kolei żelaznej i to prawie bez walki, napełniło Japończyków pewnością siebie i otuchą. Odwrót staje się dla Rosyan z każdym dniem bardziej demoralizującym. Kuroki na czele znacznych sił japońskich bez ustanku ściga wojska rosyjskie wzdłuż obszaru 80 mil. Często przychodzi do walk. Liczne oddziały Rosyan poddają się.

Berlin 20 marca. Donoszą z Petersburga, że gen. Leniewicz objąwszy dowództwo po Kuropatkinie, cofa się pospiesznie ku Charbinowi, dokąd przesłał telegraficznie rozkaz zorganizowania w jednolitą całość posiłków, nadchodzących z Europy. Te posiłki mają pozostać w Charbinie i pod żadnym warunkiem nie posuwać się na południe. Leniewicz boi się bowiem, ażeby demoralizacya i rozprężenie, które panują w cofającej się obecnie armii rosyjskiej, nie wkradły się do świeżo nadchodzących posiłków z Europy. Leniewicz ma zamiar, utworzywszy tylną straż w znacznej sile, poświęcić ją na pastwę Japończyków, byleby tylko uratować resztę artyleryi i materyałów wojennych, które posłużyłyby za fundament organizacyjny dla nowej armii rosyjskiej w Charbinie.

Londyn 20 marca. *Standard* donosi z Charbina, że liczba zgromadzonych tam wojsk rosyjskich wynosi co najmniej 80.000 żołnierzy. Zapasy prowiantów i materyału wojennego są znacznie mniejsze, aniżeli zapasy, które się znajdowały w Mukdenie. W razie, gdyby nastąpiła przerwa na kolei syberyjskiej w takim razie wyżywienie żołnierzy, zgromadzonych w Charbinie, przedstawiałoby znaczne trudności.

Pożyczka japońska.

Londyn 20 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Mieszkający w Japonii cudzoziemcy subskrybowali 50 mil. jenów czwartej wewnętrznej pożyczki. Spodziewają się, że pożyczka ta będzie subskrybowana w pięciokrotnej wysokości.

Flota japońska.

Londyn 20 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Jokohamy pod datą wczorajszą: Podczas burzy Japończycy stracili obok wybrzeży Jndochin jeden kontrtorpedowiec.

Flota rosyjska.

Paryż 20 marca. Do *Matin* donoszą z Londynu: Do Władywostoku przybyło 10 łodzi podmorskich typu „Holiand“, które wysłano z Francyi za pośrednictwem pewnego przedsiębiorstwa rosyjskiego.

Kuropatkin.

Paryż 20 marca Tutejsze wydanie *N. Jork Heralda* donosi, że Kuropatkin wystosował do cara prośbę, aby pozwolono mu pozostać nadal na placu wojny, gdzie chce służyć ojczyźnie. Prośbie tej car odmówił.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państw**. ogłasza: Z ważnością od 1 marca 1905 wszedł w życie dodatek X do taryf, część II zeszyt 3 północno-niemieckiego ruchu towarowego z Galicyą i Bukowiną.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 marca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·60, pszenica na termina 8·30 do 8·50. Żyto gotowe 6·50 do 6·60, żyto, na termina 6.30 do 6·50. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.10 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·10, jęczmień browarniany 7·25 do 7·75. Rzepak 10·75 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00. Wyka 10·00 do 11·50 Bobik 7·50 do 8·—. Hreczka 8·20 do 8·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·75 do 9·00. kukurudza stara 7·25 do 7·75 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 200·10. chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 80·—, koniczyna biała 45·— do 68·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 22·— do 34·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 43·75 do 44·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·50 do 31·75.

Budapeszt dnia 20 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 18·84 do 18·86, na maj 18·62 do 18·64 na październ. 16·64 do 16·66, żyto na kwiecień 14·94—15·00, żyto na październik 13·70—13·74, owies na kwiecień 14·22—14·24, owies na październik 11·98—12·00, kukurudza na maj 15·32 do 15·34, kukurudza na lipiec 15·22 do 15·24, Rzepak na sierpień 22·80—23·00.

Oferty na pszenicę: mierne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 20 marca (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·—, węgierskiego zakładu kredytowego 792·50 Anglobanku 299·00, Unionbanku 558·50. Banku dla krajów koronnych 470·00 Bankvereinu 562·25, Bodencreditu 1036·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 659·50 kolei południowej 91·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 419·00 kolei północnej 5570 kolei czerniowieckiej 589 alpiny 520·25 Rima Muranya 536·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2612·00 fabryki broni 584·50, tureckie tytoniowe 336·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1068, oblig. węg. indemniz. 98·45 renta majowa 100·30, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·35, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·—, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.70, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 142·— marki 117·21, ruble 252·25

Przyjechali do Lwowa d. 20 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). br. Brunicki z Lubliniec, J. Pilawski z Rosyi, K. Wysocki z Ostobuża, dr. Sawicki z Brzeżan, Schacht z Kamionki, S. Straszewski z Krukienic, dr. A. Kowenicki z Brzeżan, M. Polański z Przeworska, W. Żebracka z Olszany, PP. Skibniewscy z Wołynia, J. Wolff z Wiednia, ks. kanonik Biliński z Sieniawy, dr. W. Witoszyński z Liska, dyr. F. Slek z Krakowa.

Rozmaitości.

Ω **Matki znakomitych mężów.** Wybitny francuski historyk Michelet powiedział, że znakomici mężowie — prawie bez wyjątku — są synami swych matek, to znaczy, że indywidualność matek wybija na nich wyraźne piętno. Przykładów na to całe mnóstwo. Znajdujemy je — pomijając czasy starożytne i wybitne postacie macierzyńskie tych czasów, jak matkę Gracchów, szlachetną Kornelię itd. — znajdujemy je już w żywotach świętych. Św. Augustyn, syn biednego zarobnika w Pagaście, zawdzięcza swą głęboką religijność, swą pobożność matce, św. Monice. Gdy św. Augustyn w latach młodzieńczych zeszedł z drogi cnoty, jej modły, jej prośby i błagania nie tylko nawróciły go, ale zmieniły w najpobożniejszego męża, sprawiły, że stał się on jednym z najwybitniejszych nauczycieli Kościoła katol. — Anthusa z Antyochii, owdowiawszy w 20 roku życia, oddała się w zupełności wychowaniu swego syna, którym był późniejszy św. Chryzostom. Pobożna matka Ludwika świętego, Blanka kastylijska, wszczepiła swemi naukami pobożność i cnotliwość w duszę swego dziecka, tak samo matka św. Bernarda.

Nie brak podobnych przykładów i w historyi powszechnej. I tak matka Cromwella była kobietą niezwykłej inteligencyi i energii, słynęła też z pracowitości. Te same zalety charakteryzowały jej syna. Niezwykle szlachetną duszą odznaczała się matka malarza nieśmiertelnej sławy, Rubensa, kobieta przytem ogromnie nieszczęśliwa. — Jerzy Washington miał lat 11, gdy stracił ojca. Był on najstarszym z pięciorga dzieci. Matka, obarczona liczną rodziną, a pozbawiona środków do życia, nie straciła przecież otuchy i energii i dzięki tym przymiotom nie tylko dała sobie radę z utrzymaniem domu, lecz potrafiła dzieci pięknie wychować. Jerzy, jej syn najstarszy, odziedziczył po niej zalety umysłu i serca. — Przykładów takich możnaby cytować moc całą, te jednak wystarczą. Nakoniec wspomnieć należy jeszcze, że wielki nasz poeta Słowacki nie tylko kochał do szaleństwa swą matkę, ale usposobieniem swem miękkiem, delikatnem, charakterem bardzo był do niej podobny.

Ω **Walka przeciw papierosom.** Zamiłowanie do papierosów wzmaga się z roku na rok we wszystkich krajach. Dziwna atoli rzecz, że w Hiszpanii, ojczyźnie papierosów — zowią się też one *spagnoletti* — wypowiedziano im zaciętą walkę, która się tam coraz bardziej zaostrza. Rząd hiszpański doszedł do przekonania, że zbytnie używanie tytoniu, a w szczególności papierosów, wpływa zgubnie na zdrowie młodzieży, a ujemnie na wzrost młodszego pokolenia.

Hiszpański minister spraw wewnętrznych przygotował projekt ustawy, na mocy której dystrybucyom tytoniu będzie pod karą zabronionem sprzedawanie papierosów ludziom młodym obojej płci, nie liczącym jeszcze lat 17. Za przekroczenia wyznaczono grzywny od 40 do 100 koron, a przy okolicznościach obciążających karę więzienia.

Ze stanowiska zdrowotnego projektowi temu nic nie można zarzucić, zwłaszcza, gdy się zważy, że w Hiszpanii młodzież ze sfer pracujących jest źle odżywiana i wątłej budowy ciała. Tytoń nie tylko bezpośrednio zgubnie działa na zdrowie młodzieży. Młodzi ludzie kupują tytoń za pieniądze, które zarobili, a które mają im służyć na należyte i obfite wyżywienie. Pośród młodzieży hiszpańskiej szerzą się suchoty, które w znacznej mierze przypisać należy nadmiernemu paleniu papierosów.

Zresztą nietylko jedna Hiszpania wypowiedziała wojnę papierosom. Wybitni lekarze występują w prasie angielskiej i amerykańskiej przeciw przemienianiu ust w „dymiące kominy", a w szczególności przeciw paleniu papierosów. Znany angielski lekarz wojskowy, Tevers twierdzi, że rekruci, pochodzący z miast, są o wiele słabsi od wieśniaków. Rzadko kiedy spotkał rekruta miejskiego, którego palców nie byłoby czuć nikotyną. Przy poborze w Manchester na 11.896 powołanych, było tylko 3.076 zdolnych do noszenia broni młodzieńców. Przekonano się, że główną przyczyną niezdatności do służby wojskowej były następstwa nadmiernego palenia papierosów.

Podobne spostrzeżenia poczyniono podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Z pośród żołnierzy powołanych musiano na 100 uwalniać od służby 90. Przyczyną: nałogowe palenie papierosów. Dr. Tevers wykazuje, że papierosy zarówno szkodliwie działają na ciało, jak i na umysł. Dlatego przestrzega młodzież, aby się pozbyła tego zgubnego zwyczaju, który z wiekiem przemienia się w nałóg, niemal wykorzenić się nie dający.

Także we Włoszech, Niemczech i Austryi palenie papierosów wchodzi coraz bardziej w użycie. W Rosyi jest ono od dawna bardzo rozpowszechnione. W Galicyi szerzy się palenie papierosów nietylko po miastach, ale i między młodymi włościanami. O wiele mniej szkodliwe są lekkie cygara liściowe. Żartobliwe wyrażenie, iż papierosy są „gwoździmi trumiennymi" — ma w sobie sporo słuszności. Przekonano się od dawien dawna, że ludzie, dochodzący lat bardzo sędziwych, prawie nigdy nie palą tytoniu, a w szczególności papierosów.

Ω **Przyrząd do sprawiania śledzi** wynalazł Szwed, prof. Ekenberg. Aparat ten wybiera śledzie z sieci i sortuje je na 4 kategorye (podług wielkości). Taki właśnie podział istnieje w obrocie kupieckim. Skomplikowany przyrząd ucina śledziom głowy, czyści je wewnątrz i zewnątrz. Wszystko to odbywa się mechanicznie. Maszyna prof. Ekenberga sprawia na godzinę 20.000 śledzi.

Ω **Olbrzymi zbiór motyli.** Największą prywatną kolekcyę motyli posiada Walter Rotszyld w Tring-Park (w Anglii). Ma on przeszło milion najrozmaitszych okazów.

Ω **Japonia w Korei.** Wśród zapasów wojennych Japonia ani na chwilę nie zapomina o Korei, będącej głównym przedmiotem obecnego zatargu. Gospodarka japońska rozszerza swoje wpływy z dniem każdym. Rządy nominalnie tylko wykonywują Koreańczycy, faktycznie jednak całym krajem rządzą Japończycy, przebywający na dworze cesarskim w charakterze doradców.

Główną działalność swoją w Korei Japonia zwraca na gospodarkę finansową i na budowę kolei. Pięć lat temu Korea posiadała tylko jedną linię, 12 kilometrów długą, z Seulu do Czemulpo. Na krótko przed wybuchem wojny Japończycy rozpoczęli budowę kolei z Fusanu (na południowem wybrzeżu) do Seulu, obecnie zaś, w ciągu jednego roku trwania wojny cała Korea przecięta jest wszerz i wzdłuż liniami głównemi, z Fusanu przez Seul do Widżu i z Czemulpo, również przez Seul, do Gensanu. Tysiące robotników z gorączkowym pośpiechem pracowały około budowy tych kolei, które faktycznie oddają Koreę w ręce japońskie.

Wzdłuż nowych linij tworzą się osady, zamieszkałe przez Japończyków; kraj cały przyjmuje charakter coraz bardziej japoński. Za lat kilka Korea, chociażby nawet nominalnie pozostała państwem niezależnem, będzie naprawdę kolonią japońską. W ciągu wojny losy Korei rozstrzygnęły się stanowczo.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.